

**TOMASZ LAZAR
PORTFOLIO**

Projekty po uzyskaniu doktoratu

Ten dokument, który składam jako załącznik do wniosku o przeprowadzenie postępowania w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego, przedstawia skrócone portfolio mojej twórczości artystycznej.

Dokument jest podzielony na pięć rozdziałów: 1. Voids Diary 2. What remains, 3. Shinjuku Crush, 4. FashionPhilosophy, 5. Sea of Trees, 6. Children of Siberia, 7. Theater of Life, 8. Coastline.

Voids Diary

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła 11 marca 2020 roku pandemię nowej choroby COVID-19 wywoływanej przez koronawirusa SARS-CoV-2. Od tego momentu życie codzienne w Polsce zaczęło się zmieniać.

W związku z wprowadzeniem stanu pandemii i wynikających z niej kolejnych obostrzeń, które miały za zadanie chronić ludzi przed zakażeniem, wśród społeczeństw wielu krajów pojawił się strach. Miejsca dotychczas pełne życia wyludniły się, w przestrzeniach publicznych zaczęła dominować pustka, przypominająca postapokaliptyczną atmosferę. Relacje międzyludzkie uległy zmianie. Z czasem rozpoczęto także w Polsce tak zwane odmrażanie gospodarki. Ludzie powoli zaczęli wychodzić na ulicę, ale uczucie lęku pozostało.

Potem przyszły kolejne fale pandemii. Finalnie przed ludzkością stanęło zadanie odnalezienie się w nowej rzeczywistości, która zmusiła mieszkańców globu do wyjścia ze swojej strefy komfortu. Jednostka została skazana na totalną izolację. Według WHO i poszczególnych ministerstw zdrowia, łącznie (dane z 16.02.2022) – na świecie potwierdzono ponad 415 milionów przypadków zakażeń koronawirusem SARS-CoV-2 i blisko 6 milionów ofiar śmiertelnych z powodu Covid-19, a w Polsce odpowiednio – blisko 5,5 miliona osób zakażonych i 109 tysięcy zgonów.



Widok na pustą salę Kina Iluzjon. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 14 marca wszystkie placówki takie jak kina, muzea, biblioteki, teatry itp. są zamknięte do odwołania. - Warszawa, 27.03.2020



Widok na pustą salę Kina Iluzjon. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 14 marca wszystkie placówki takie jak kina, muzea, biblioteki, teatry itp. są zamknięte do odwołania. - Warszawa, 27.03.2020



Ksiądz Lech Dorobczyński, proboszcz Parafia Franciszkanów Reformatorów w Warszawie, spaceruje po osiedlu z monstrancją błogosławi parafian, którzy nie wychodzą z domów. - Warszawa, 19.04.2020



Para na spacerze w Parku Fosa przy stokach Cytadeli. Stoją przy pełnym dziur, pozornie martwym drzewie z mozaiką w środku. Drzewo co rok odradza się. W tamtym czasie, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia, w związku z COVID-19, po parku można było się poruszać w pojedynkę, parami lub jako kilkusobowa rodzina. - Warszawa 28.03.2020



Klaudia i Szymon biorą ślub podczas pandemii. Zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami Covid, w sali weselnej podczas ceremonii może przebywać wyłącznie para, świadkowie, fotograf oraz osoba celebrująca ślub. Wesola blisko Warszawy - 28.11.2020



Opustoszały plac zabaw na warszawskim Żoliborzu. Wszystkie place zabaw zostały zamknięte. Dodatkowo niektóre place zostały zapieczętowane i zabezpieczone czarną folią, aby z nich nie korzystać. - Warszawa, 28.03.2020



Doktor Agnieszka Szarowska zajmująca się jedną z pacjentek z DPS-u ze stwierdzonym COVID-19 podczas obchodu. - Warszawa, 02.05.2020



Opustoszałe lotnisko Chopina - Warszawa, 29.03.2020



Żołnierze Armii Ochrony Pogranicza testowani na Covid-19 w szpitalu MSWiA w Warszawie - Warszawa, 30.04.2020



Niedzielną msza w nieomal pustej Świątyni Opatrzności Bożej na Wilanowie. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia, maksymalna liczba osób uczestniczących we mszy, nie licząc osób pełniących posługę, może wynosić maksymalnie pięć. - Warszawa, 29.03.2020



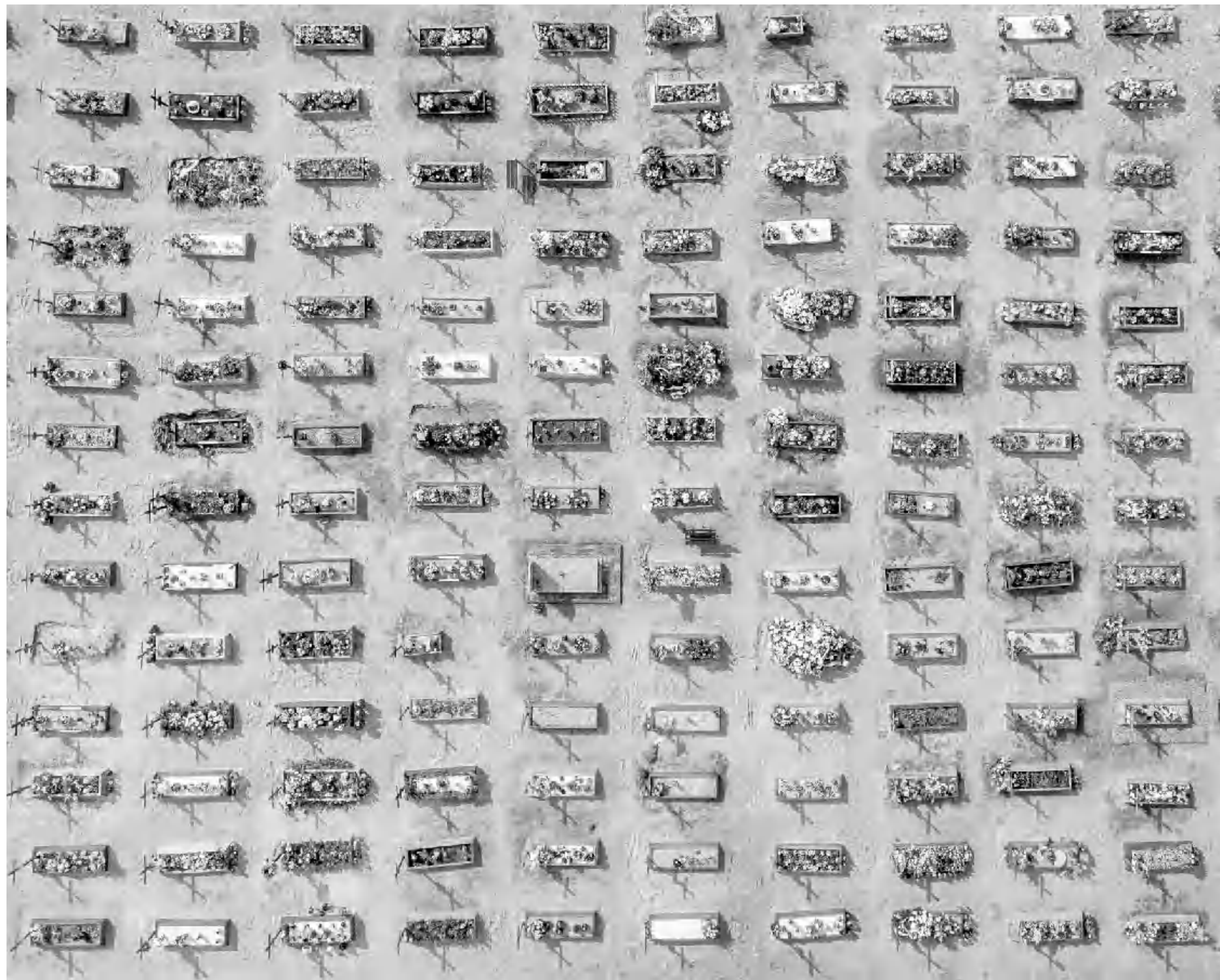
Para na spacerze w Parku Fosa przy stokach Cytadeli. Stoją przy pełnym dziur, pozornie martwym drzewie z mozaiką w środku. Drzewo co rok odradza się. W tamtym czasie, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia, w związku z COVID-19, po parku można było się poruszać w pojedynkę, parami lub jako kilkuosobowa rodzina. - Warszawa 28.03.2020



Na wezwanie Ogólnopolskiego Strajku Kobiet w proteście wzięło udział blisko 100 tyś osób. Były to największe demonstracje w Polsce od czasu przemian ustrojowych w 1989 roku. - Warszawa, 30.10.2020



Mężczyzna w trakcie resuscytacji na SOR-ze w szpitalu MSWIA w Warszawie. - Warszawa, 23.05.2020



Widok cmentarza w Łostowicach z lotu ptaka. Ta nowa część powstała w czasie pandemii Covid-19. - Gdańska, 05.05.2021



Paulina Cierpiałowska (15 lat), wielokrotna mistrzyni Polski w pływaniu, podczas treningu na basenie zbudowanym przez rodziców w ogrodzie. W wyniku COVID-19 Igrzyska Olimpijskie w Tokio zostały przełożone, co oznacza, że Paulina wciąż ma szansę zakwalifikować się do Igrzysk Olimpijskich. - Warszawa, 19.05.2020



Spowiedź to bardzo ważny akt przed Wielkanocą dla chrześcijan. Ze względu na ograniczenia związane z COVID-19 pandemią Świątynia Opatrzności Bożej zorganizowała spowiedź na parkingu przy kościele. Można było się wyspowiadać na siedząco z krzesła lub z samochodu. - Warszawa, 11.04.2020



Widok na opuszczony biurowiec Deloitte w centrum miasta. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia od 16 marca wszystkie firmy musiały rozpocząć pracę zdalną „home office”. - Warszawa, 21.04.2020



Pielęgniarka roznosząca posiłki osobom zakażonym COVID-19 w szpitalu MSWIA - Warszawa, 02.05.2020



Zdjęcie rentgenowskie osoby, u której zdiagnozowano COVID-19. - Warszawa, 01.05.2020



Starszy mężczyzna z grupy podwyższonego ryzyka, zajmujący odosobnione miejsce w wagonie metra. - Warszawa, 19.03.2020



Jola, która przez 30 lat pracowała jako stewardessa, otrzymuje jedzenie od osób z Posiłków dla Seniora. Akcja ta została zorganizowana przez Grupę Warszawską i co dzień pomaga coraz większej liczbie osób starszych, które pozostają w domu z obawy przed zarażeniem się COVID-19. - Warszawa, 10.04.2020



Policja broniąca dostępu przez osoby protestujące do domu Jarosława Kaczyńskiego. - Warszawa, 23.10.2020



Covid party – Magda ze swoim mężem Albertem odwiedza swoich znajomych Marzenę oraz Artura. Zachowują dystans i przestrzegają zasad zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia. - Warszawa, 19.04.2020



Portret rodziny podczas pandemii Covid-19 w Polsce. Córka żegna się z rodzicami po dostarczeniu zakupów do domu. Dla ich bezpieczeństwa robi to przez szklane drzwi. Osoby starsze są w grupie wysokiego ryzyka zachorowania na tę chorobę. Rodzice podjęli decyzję o odizolowaniu się od wszystkich, dopóki nie zostaną zaszczepieni przeciwko Covid-19. - Latchorzew, 28.03.2020



Technicy przeprowadzający testy na covid w laboratorium Alab. Alab to drugie co do wielkości prywatne laboratorium w Polsce. - Warszawa, 13.05.2020



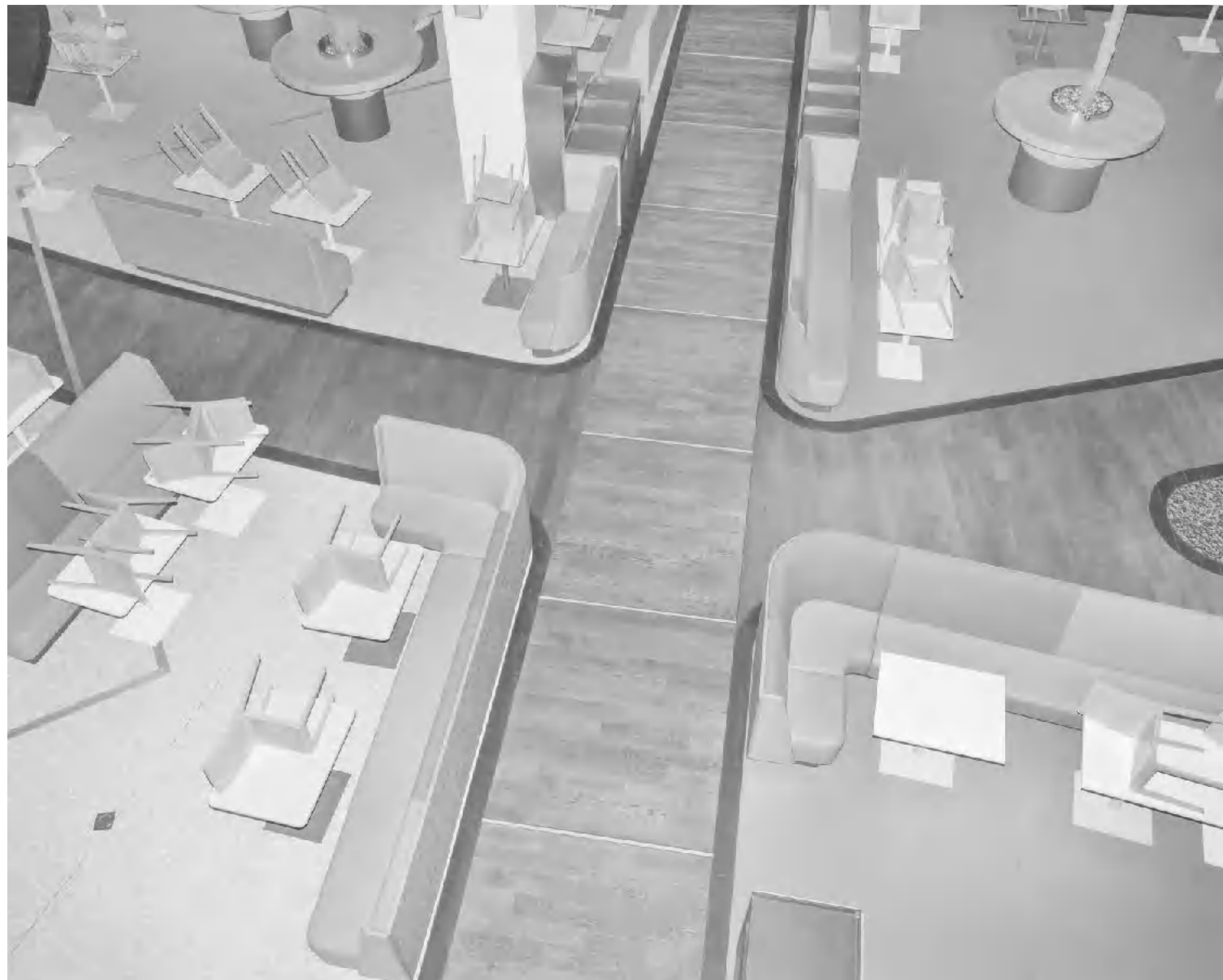
Doktor Igor Pańkowski, dyrektor SOR-u w szpitalu MSWiA czeka na wyniki rezonansu magnetycznego pacjenta, u którego stwierdzono rozwarstwienie aorty. Pacjent przed przyjazdem przebywał na kwarantannie. - Warszawa, 30.04.2020



Pacjentka z potwierdzonym COVID-19, przetransportowana na SOR i oczekująca na przyjęcie na oddział w szpitalu MSWiA w Warszawie - Warszawa, 23.05.2020



Agnieszka (29 lat) z powodu Covid-19 spędziła prawie miesiąc czasu w swoim mieszkaniu. Większość tego czasu na parapecie okna. Warszawa, 08.08.2020



Widok na przygotowany Food Court w Centrum Handlowym Arkadia na dzień przed otwarciem. Po wprowadzeniu kolejnego etapu rozmrażania gospodarki, centra handlowe zostaną otwarte, a jedzenie w centrach będzie dostępne tylko na wynos. - Warszawa, 04.05.2020



Ozonowanie centrum miasta Warszawy. - Warszawa, 07.04.2020



Ciało mężczyzny, który został przyjęty rano na SOR w szpitalu MSWIA z rozwarstwieniem aorty. Zmarł w trakcie transportu na salę operacyjną. W domu przebywał na kwarantannie. - Warszawa, 30.04

What remains...

24 lutego Rosja rozpoczęła nielegalną inwazję na Ukrainę, doprowadzając do największego konfliktu zbrojnego od czasów II wojny światowej. Codziennosc Ukraińców przerodziła się w walkę o przetrwanie. Trudno wyobrazić sobie ogrom cierpienia i smutku, jakiego doświadczyli i doświadczają ci ludzie.

Ponad 5,4 mln Ukraińców uciekło z kraju w obawie przed wojną, a ponad 7,7 mln zostało zmuszonych do zmiany miejsca zamieszkania w Ukrainie. Lwów stał się ośrodkiem dla uchodźców i miejscem ich odpoczynku. Wielu nadal tam pozostaje. To nie jest miasto bezpośredniej wojny, to miasto w stanie zawieszenia.

Z jednej strony toczy się tam normalne życie, z drugiej jest napięcie związane z wojną i tym, co może przyjść, jeśli front na wschodzie się załamie. Projekt skupia się na ukazaniu aspektów życia codziennego i tego, jak zmieniało się ono i zmienia podczas wojny.



Marta (19 lat), studentka psychologii, wspólnie z innymi kobietami przygotowuje siatki maskujące. Zaczęła pomagać w Wieży Prochowej dwa-trzy dni po rozpoczęciu produkcji siatek. Jej tata walczy na froncie. Ze względów bezpieczeństwa nie mówi rodzinie, gdzie dokładnie jest. 14.03, Lwów, Ukraina



Ślady krwi na podłodze w budynku przy ul. Jabłonskiej, który był siedzibą kadyrowskich żołnierzy. To tutaj kadyrowcy przetrzymywali, torturowali i zabijali ludzi. 13.04, Bucza, Ukraina



Wcześnieśnik urodzony 4 marca w czasie wojny, ważący 800 gramów. Obecnie przebywa na oddziale intensywnej terapii. Według Lwowskiego Obwodowego Klinicznego Centrum Perinatalnego z 81 ciężarnych matek, które przybyły ze wschodniej Ukrainy, 30 już urodziło, 30 proc. z nich przedwcześnie z powodu wojny. 14.03, Lwów, Ukraina



Starsi ludzie czekający na pomoc humanitarną rozprowadzaną w jednym z obwodów charkowskich. Niektórzy czekają cały dzień i nic nie dostają. „Przychodzę piąty dzień z rzędu i nic nie udało mi się zdobyć” – powiedziała jedna z kobiet. 18.05 Charków, Ukraina



Ekshumacja zwłok z masowego grobu pod Białą Cerkwią. Do tej pory wykopano i zidentyfikowano ponad 72 ciała cywilów zamordowanych przez rosyjskie wojsko. W Buczy znaleziono łącznie 360 ciał, z czego ponad 250 osób zmarło w wyniku ran postrzałowych lub od ostrzału. 13.04, Bucza, Ukraina



Maria (33 lata) żegna się z Julią (25 lat) i jej synem Michałem (5 miesięcy). Wyjeżdżają do rodziny w Zielonej Górze. Julia z dzieckiem uciekła z Sum do Lwowa. 19.03, Lwów, Ukraina



Osoby śpiące na stacji metra w Charkowie. Wiele z nich pochodzi z rejonu Sałiwka i przebywa tam od 24 lutego. Do 20 maja muszą opuścić stację. Jedna z kobiet zapytała: „Dokąd pójdziemy, co powinniśmy zrobić, jeśli nasze domy zostały zniszczone?”. 16.05, Charków, Ukraina



Weronika, 10 lat, z Wugledaru z obwodu donieckiego. 9 kwietnia Rosjanie wystrzelili rakietę z czołgu w 9-piętrowy budynek w Vugledar, w którym mieszkała rodzina dziewczynki. Zmarł jej ojciec, babcia, wujek i jego żona. Przeżyła tylko Weronika. Rozpoznano ją dzięki bliznie na łokciu. Jak później powiedzieli sąsiedzi, dorośli prawdopodobnie chronili dziewczynę, zakrywając ją swoim ciałem. Sąsiedzi znaleźli okaleczoną dziewczynę pod gruzami budynku. Odłamek trafił ją w głowę, straciła kciuk w lewej ręce, a prawa ręka jest obecnie częściowo sparaliżowana. Rodzina dziewczynki została pochowana na dziedzińcu miejscowego kościoła. Weronika została wysłana najpierw do Dniepru, a następnie dalej do szpitala we Lwowie. W tym szpitalu obchodziła swoje 10. urodziny. Przechodzi ciągłą rehabilitację i powoli wraca jej pamięć. 14.06. Lwów, Ukraina



"Nie mamy dokąd iść, nie ma dokąd iść" - powiedziała Tatiana, kiedy się poznaliśmy. Tatiana i Oleksy mieszkają razem od 45 lat. Charkowski Narodowy Uniwersytet Rolniczy stał się ich domem półtora miesiąca temu. Wcześniej przez miesiąc mieszkali w piwnicy domu we wsi Rohan. „Nie mamy nic - ani domu, ani ubrań. Chcemy, aby inni nas usłyszeli” - dodała później, płacząc. 17.05 Dokuczajewsk, Ukraina



Widok na zniszczoną dzielnicę mieszkaniową. Na początku kwietnia Borodjanka została wyzwolona z rąk wojsk rosyjskich. Na początku marca rosyjskie bomby zniszczyły ponad 10 budynków mieszkalnych w sercu miasta. Znalaziono tam wiele ciał. 12.04. Borodjanka, Ukraina



Igor (15 lat) z Siewierska z obwodu donieckiego. 29 kwietnia doszło do ostrzału. Był w domu w swoim pokoju i pił herbatę. Zobaczył przez okno, że w pobliżu przeleciał pocisk, i wyszedł na podwórko. Usłyszał wybuch i zaczął biec, aby schować się za dom. Jak mówi: „Nie zdążyłem się schować i dosięgła mnie fala uderzeniowa. Straciłem przytomność na 5-10 sekund. Kiedy się ocknąłem, mocno krwawiłem”. Był w szoku. Zaniesiono go do piwnicy, później przewieziono do szpitala w Bachmucie, a stamtąd do szpitala we Lwowie. Babcia Walentyna, zapytana o plany, odpowiada: „Wyleczyć wnuka”. 09.06, Lwów, Ukraina



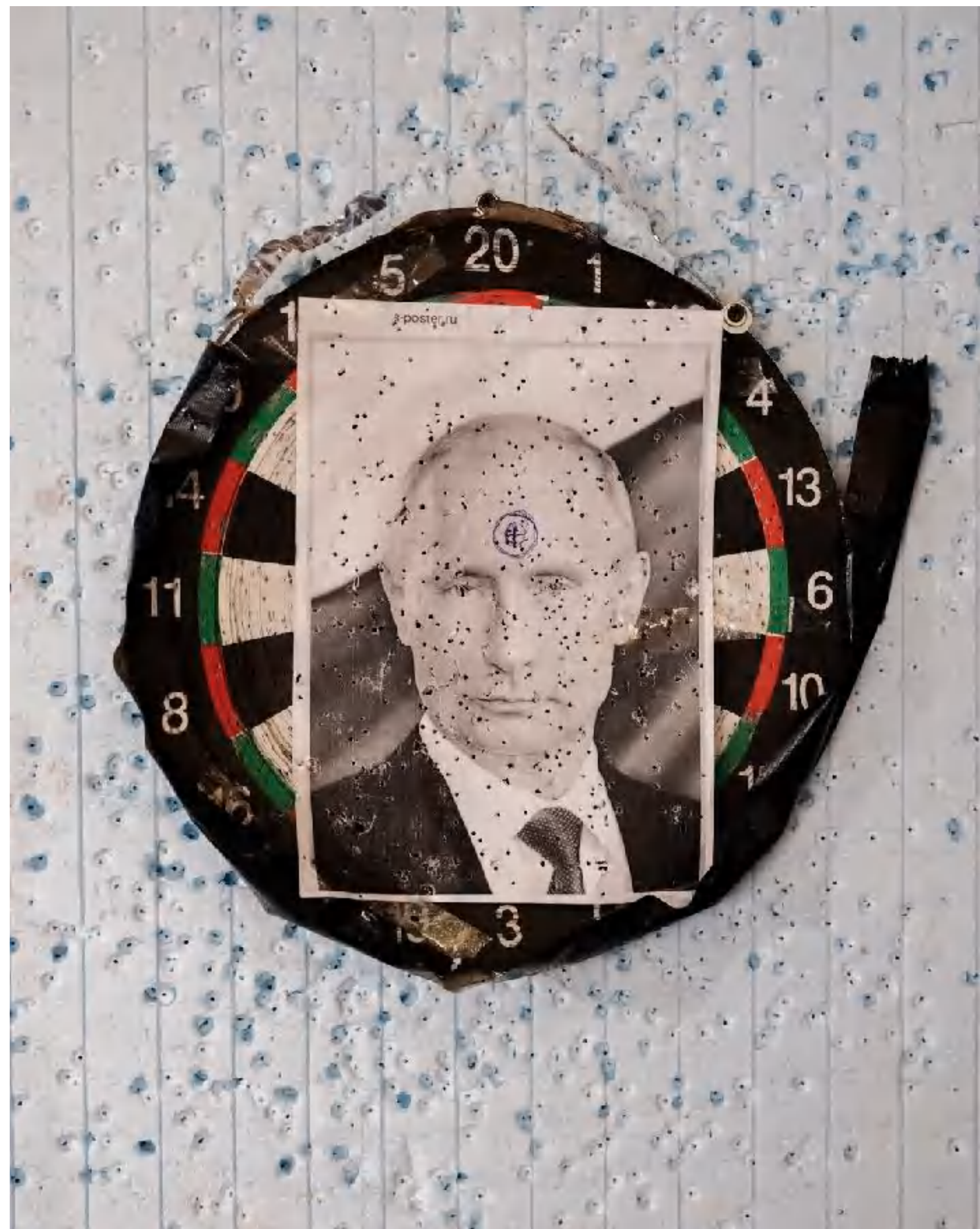
Młodzi żołnierze na pogrzebie 4 żołnierzy, którzy zginęli w wyniku ataku raketowego na bazę wojskową w Jaworowie. W wyniku tego ataku zginęło 35 osób, a 134 zostały ranne. 15.03. Lwów, Ukraina



Zniszczony kościół we wsi Mala Rohan. Mala Rohan została wyzwolona spod wojsk rosyjskich 26 marca. 16.05. Mały Rochań, Ukraina



Ahafiya Vyshyvana płacze przy trumnie Kyryły, swojego starszego syna, który zginął w wyniku rosyjskiego ataku raketowego na bazę wojskową w Jaworowie. 6 dni wcześniej pochowała swojego pierwszego syna Wasyla, który zmarł pod Mikołajowem. 15.03, Lwów, Ukraina



Twarz prezydenta Władimira Putina jako cel do rzutków w jednym z ośrodków dla uchodźców. 22.03, Lwów, Ukraina



Iwan (62 lata), woźny przedszkola, przed symbolicznymi drzwiami w podziemiach szkoły Jahidne. Na lewo od drzwi napisano siedem nazwisk osób zabitych przez rosyjskich żołnierzy. Po prawej nazwiska 10 osób, które umarły w tej piwnicy z powodu trudnych warunków. Na drzwiach przedstawiony jest kalendarz symbolizujący uwięzienie mieszkańców wsi. Wojska rosyjskie przywiozły Iwana wraz z 350 mężczyznami, kobietami i dziećmi i przetrzymywały ich tu od 4 do 30 marca. 31 marca przybyły wojska ukraińskie. 21.05, Jahidne, Ukraina



Marta (19 lat), studentka psychologii, wspólnie z innymi kobietami przygotowuje siatki maskujące. Zaczęła pomagać w Wieży Prochowej dwa-trzy dni po rozpoczęciu produkcji siatek. Jej tata walczy na froncie. Ze względów bezpieczeństwa nie mówi rodzinie, gdzie dokładnie jest. 14.03, Lwów, Ukraina



Marta (19 lat), studentka psychologii, wspólnie z innymi kobietami przygotowuje siatki maskujące. Zaczęła pomagać w Wieży Prochowej dwa-trzy dni po rozpoczęciu produkcji siatek. Jej tata walczy na froncie. Ze względów bezpieczeństwa nie mówi rodzinie, gdzie dokładnie jest. 14.03, Lwów, Ukraina

Wild at heart

Projekty przed uzyskaniem doktoratu

Shinjuku Crush

Stacja Shinjuku to największa stacja w Tokio i na świecie. Została otwarta w 1885 roku. Codziennie na tej stacji przesiada się 3,5 mln osób dojeżdżających do pracy. To sprawia, że każdego poranka wszyscy są „skompresowani” i trudno „wbić igłę” pomiędzy dojeżdżającymi. Wielu z nich jest bardzo zmęczonych i śpi na stojąco w drodze do pracy. Skupiłem się na codziennym życiu dwóch najbardziej zatłoczonych peronów - 13 (linia Yamanote) i 14 (linia Chuo Sobu).



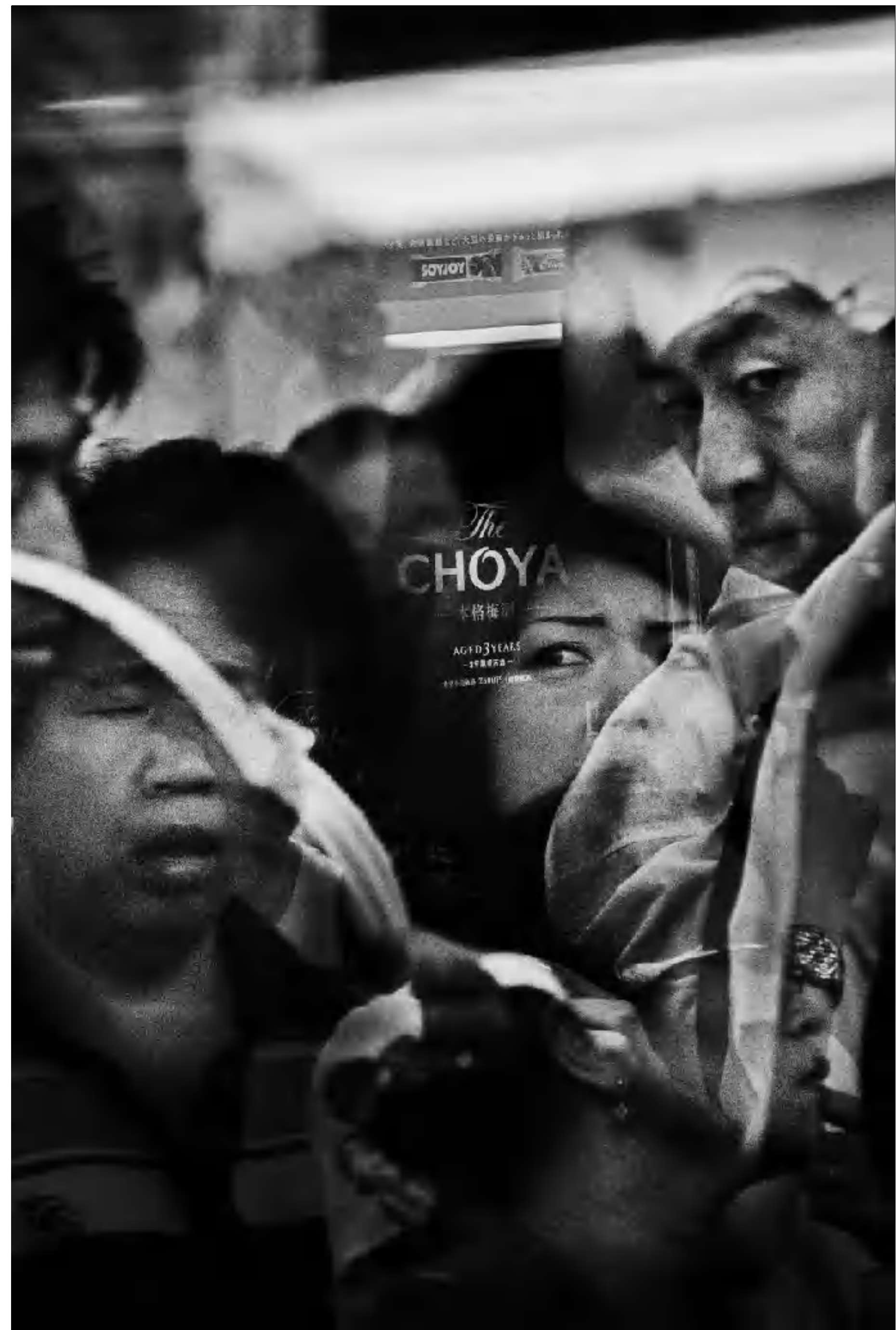














Fashion Philosophy

Obecnie na całym świecie odbywa się wiele tygodni mody. Cztery z najważniejszych to Nowy Jork, Londyn, Mediolan i Paryż. Trzy z nich mają miejsce w Europie. Każdy z nich trwa około tygodnia. W tym czasie projektanci mody, marki czy „domy” pokazują kupującym i mediom swoje najnowsze kolekcje. Pokazują, co będzie ważne w nadchodzącym sezonie, a co nie. Niewielu ma możliwość zobaczenia, co dzieje się po drugiej stronie. Wszystko dzieje się tam bardzo szybko, plus światło i emocje, które budowały atmosferę i to, co widzimy na twarzach modelek.



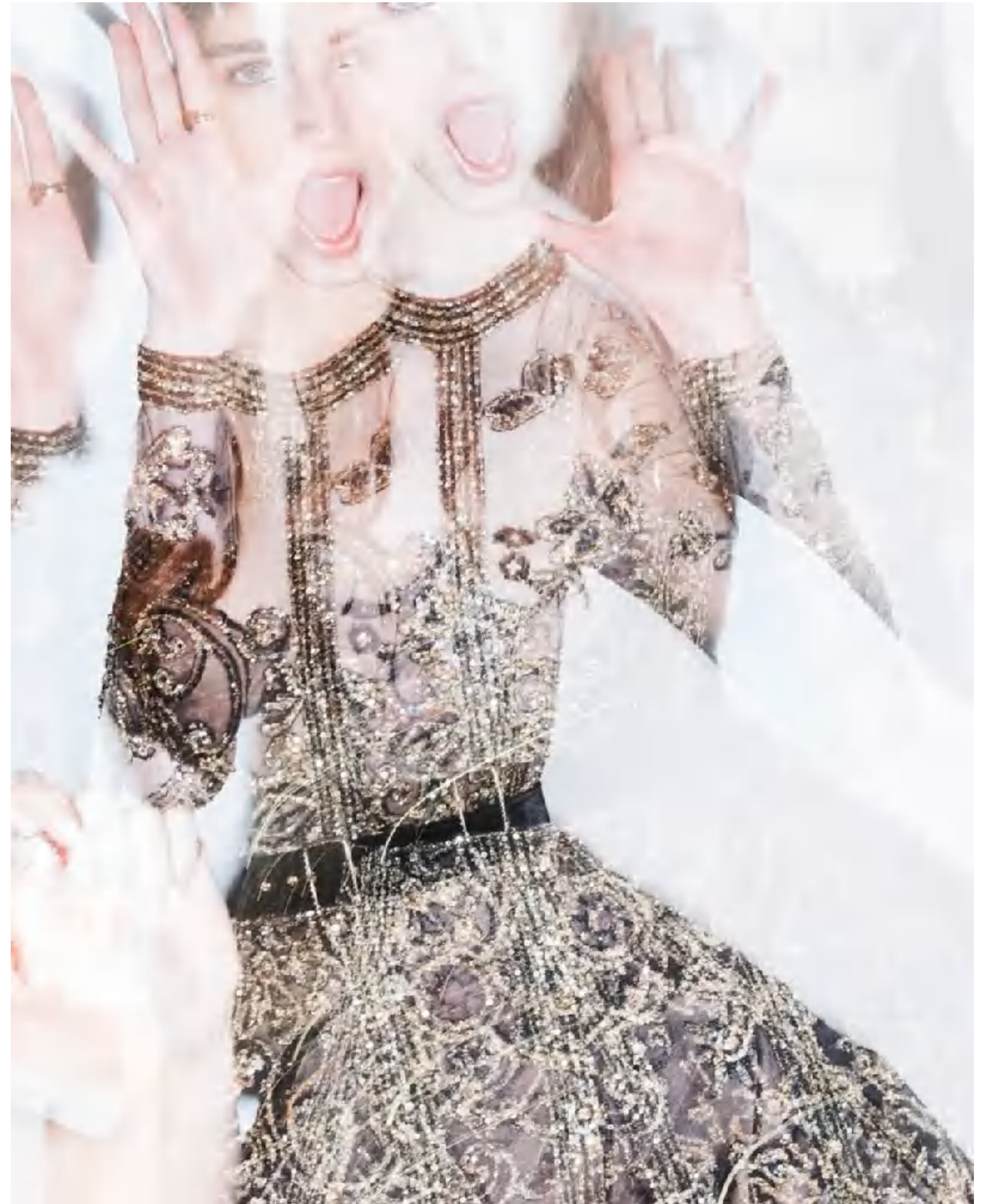














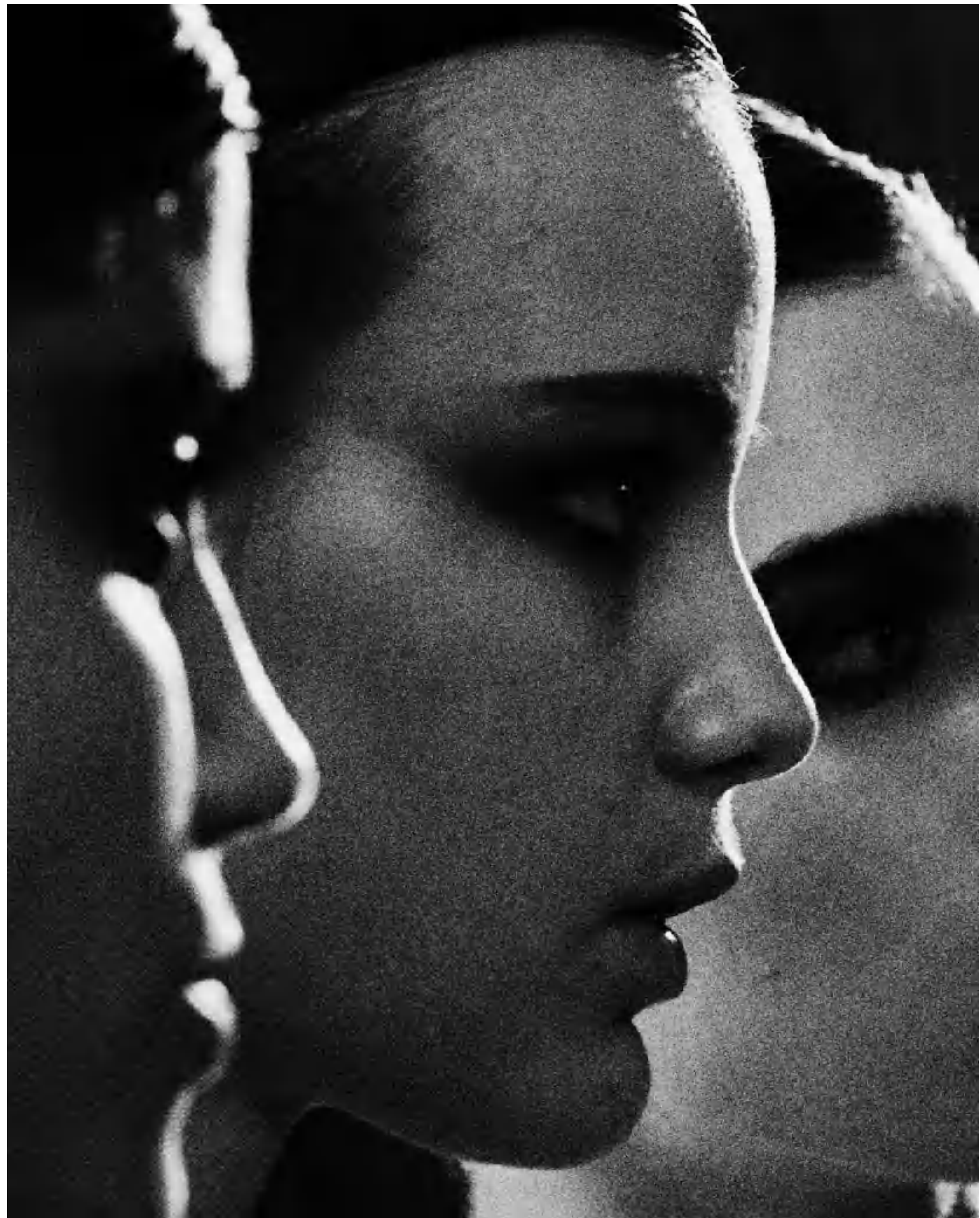
















Sea of Trees

Morze Drzew - Las Aokigahara to piękny las położony około 100 km od Tokio w Japonii, u północno-zachodniego podnóża góry Fuji. Zwany także Lasem Samobójców lub Morzem Drzew (Jukai – nazwa japońska). Z powietrza wygląda jak zielony ocean. Powstał około 1000 lat temu, po erupcji góry Fuji. Jego wielkość wynosi około 35 km kwadratowych. W XIX wieku praktykowano tam rytuał ubasute („niedołęznego lub starszego krewnego przenoszono w górę lub w inne odległe, odludne miejsce i pozostawiano tam na śmierć w wyniku odwodnienia, głodu lub narażenia, w ramach formy eutanazja.”).

Fenomen Lasu Samobójców tak naprawdę rozpoczął się w latach 60. XX wieku wraz z historią niespełnionej miłości opisaną w książce „Wieża fal” autorstwa Seichō Matsumoto. Para, która nie mogła być razem, postanowiła popełnić samobójstwo w tym lesie. Wpływ tej historii spowodował, że do 1988 roku w lesie Aokigahara około 30 osób popełniało samobójstwo rocznie.

Na kolejny etap tej dramatycznej historii miała wpływ inna książka zatytułowana „Kompletny podręcznik samobójstwa” autorstwa Wataru Tsurumiego. Nie tylko niespełniona miłość, ale także depresja spowodowały, że w 2003 roku liczba samobójstw wzrosła do 105. Wielu ciał do dziś nie odnaleziono, a wiele zagadek otaczających Las Samobójców pozostaje nierozwiązanych. To wciąż temat tabu w kulturze japońskiej.

















Children of Siberia

„Ocean zagłady i nieludzkiego życia. Wyrwać się z tego wiru, otchłani pamięci...” 10 lutego 1940 roku na ziemiach polskich podjęte zostały przez ZSRR represje wobec Polaków i obywateli polskich. Były one konsekwencją agresji zbrojnej oraz porozumienia w sprawie granic i przyjaźni niemiecko-sowieckiej z sierpnia 1939 r. Mieszkańcy Państwa Polskiego poddawani byli wieloletnim represjom, w głąb ZSRR zesłano około 2 mln osób, z czego 25% stanowiły dzieci . Celem wysiedleń była eksterminacja elit politycznych i gospodarczych oraz czystki etniczne. W imieniu prawa stwierdzono, że zdaniem nowych władz wśród deportowanych nie było osób niewinnych. Ze względu na zniszczenia dokonane przez sowiecką tajną policję NKWD, rzeczywista liczba zesłańców jest trudna do oszacowania. Oto świadectwa dorosłych, którzy w dzieciństwie przeżyli okrucieństwa wygnania. „Tę Syberię nosi się w sobie...”.



JANINA GRZEŚKOWIAK (z domu NATALCZYK)

Urodzona 17 października 1930 roku w Świtaziu na Wołyniu. Córka Marty i Piotra. Czworo rodzeństwa. Wywieziona 10 lutego 1940 roku. Miała wtedy dziesięć lat.

Przychodzą po nich w nocy 1940 roku. Dwa miesiące transportują w podłych warunkach, skazując na walkę z głodem i zimnem. Rok wcześniej ojciec Pani Janiny zostaje aresztowany przez Sowietów. Wyrok: dwanaście lat w łagrze w Workucie. Zwolniony zostaje po śmierci Stalina. Pani Janina z matką, babcią i rodzeństwem trafiają do kołchozu w Saharowce w Kazachstanie. *„Nie wolno było nigdzie się ruszać“*. Mieszkają w małej ziemiance w 14 osób. Janina niemal od razu dostaje zapalenia stawów. Nie może chodzić, cierpi głód. *„Taki był dziadek, wiózł do świń maślankę i serwatkę. Sięgnął tej maślanki i powiedział bierz dziewczeczka“*. Czasami otrzymują worek zboża lub mąki. Częściej, by przeżyć, musi zebrać.

Po dwóch latach przenoszą się do sowchozu w Bistuibie. Mama i bracia otrzymują 500 gram chleba, one z babcią po 300. Jeden posiłek dziennie, zawsze w południe. Mama pracuje w cegielni, starszy brat Stefan jako traktorzysta, młodszy Maksymilian odpowiada za transport wody i opału do sowchozu. Janina chodzi do szkoły rosyjskiej. W 1942 roku mama odmawia przyjęcia paszportu rosyjskiego, za co zostaje zesłana na cztery lata do więzienia w Swierdłowsku. Za dobre zachowanie zwalniają ją po trzech. Brat Stefan w 1943 roku dołącza do Armii Kościuszkowskiej, a Maksymilian trafia do fabryki wojskowej w Swierdłowsku. *„Największy głód cierpieliśmy, kiedy mamę zabrali“*. Mała Janina mówi do babci: *„Pan Bóg chyba o nas zapomniał“*. Latem 1943 roku panuje czerwonka. *„Wtedy bardzo dużo osób poumieralo“*. Pani Janina choruje na tyfus. Pod koniec 1943 roku Maksymilian ucieka z fabryki i wraca do rodziny w Bistubie. Przychodzi milicjant. *„Do końca życia będę pamiętała jego imię i nazwisko, nazywał się Andriej Ciszczenko“*. Ostrzega ich o nakazie aresztowania brata. *„Wśród wszystkich narodów są ludzie dobrzy i źli“*. Maksiu ucieka. Ukrywa się w Zydharze. Z pomocą dyrektora sowchozu otrzymuje pracę w młynie i piekarni. Dodatkowo dostaje kaszę i mąkę. Z pomocą ludzi przekazuje zapasy głodującej rodzinie. Jesienią 1944 roku wyrusza po siostry i babcię. Zabiera je do Zydhary.

Do kraju wracają w kwietniu 1946 roku. Mieszkają w szczecińskiej dzielnicy Niebuszewo. W sierpniu przenoszą się do Skolwina. *„Po powrocie nie mówiło się, że się było na Sybirze, takie jakby upokorzenie było“*. W listopadzie 1948 roku Janina bierze ślub. W 1952 roku, po śmierci Stalina, ojciec zostaje zwolniony i wraca na Wołyn, gdzie przebywa wypuszczona z więzienia mama. Cała rodzina spotyka się w 1960 roku. *„Bóg jest miłosierny“*. Wraz z mężem pracuje w gospodarstwie rolnym. Twierdzi, że *„nie umiała nic robić wcześniej“*, po czym dodaje *„...nie będę już płakać. Już w swoim życiu wiele wyplakałam“*.



CELINA MOCHNACZEWSKA (z domu GRUCHAŁA)

Urodzona 1 kwietnia 1934 w Pobużanach w województwie lwowskim. Córka Marii i Jana. Czwooro rodzeństwa. Wywieziona 10 lutego 1940 roku.

Nie biorą dużo. *„Myśmy myśleli, że nas wywiozą na chwilę i zaraz wrócimy”*. Saniami zawiezieni zostają na stację kolejową. Ładują ich do bydłych wagonów, w których po boku, znajdują się drewniane prycze. *„Jak się jeden obrócił, to się wszyscy musieli obrócić”*. Nie pamięta, jak długo jechali, *„ale to chyba miesiącami trwało”*. Trafiają do głębokiej tajgi, do obozu pracy w rejonach miejscowości Noszul. Umieszczeni zostają w barakach. *„Domy postawione z takich beli, mchem poupychane szczeliny”*. Pośrodku stoi piecyk. Młodsze dzieci zmuszane są do pracy. *„Kto nie pracował, nie miał z czego żyć”*. Pracujący otrzymują kilka deko chleba. Rodzice pracują przy wyrębie lasu, a trzynastoletnia siostra musi spławiać ścięte bale do rzeki. W czasie podróży, brat Bolesław zaczyna chorować. Umiera po przybyciu do obozu. *„To, co się zabrało z domu, wymieniano się na jedzenie”*. W okresie letnim z bratem Stanisławem, Celina zajmuje się plewieniem lnu, zbieraniem jagód, grzybów i lebiody. *„To było nasze pożywienie”*. Warunki życia są niezwykle ciężkie. *„W czym się chodziło, w tym spało”*. Nie obchodzi się uroczystości. Ludzie próbują uciekać, wielu umiera.

W 1944 roku ojciec Celiny dołącza do Armii Kościuszkowskiej. Po jego odejściu, podejmują nieudaną próbę ucieczki. Skutkuje to zapaleniem płuc, na które zapada brat Stanisław. Kilka miesięcy później, przesiedleni zostają na tratwach do Kazachstanu, do wsi Dziginka. Mieszkają w lepiankach. Pracują w kołchozie przy uprawie warzyw i owoców. Warunki poprawiają się nieznacznie. Mama zajmuje się pilnowaniem beczek z winem. *„Dostaje karabin, ale bez naboń”*. Młoda Celina choruje na dyfteryt, a następnie na malarię. *„Jestem prawie na wykończeniu”*.

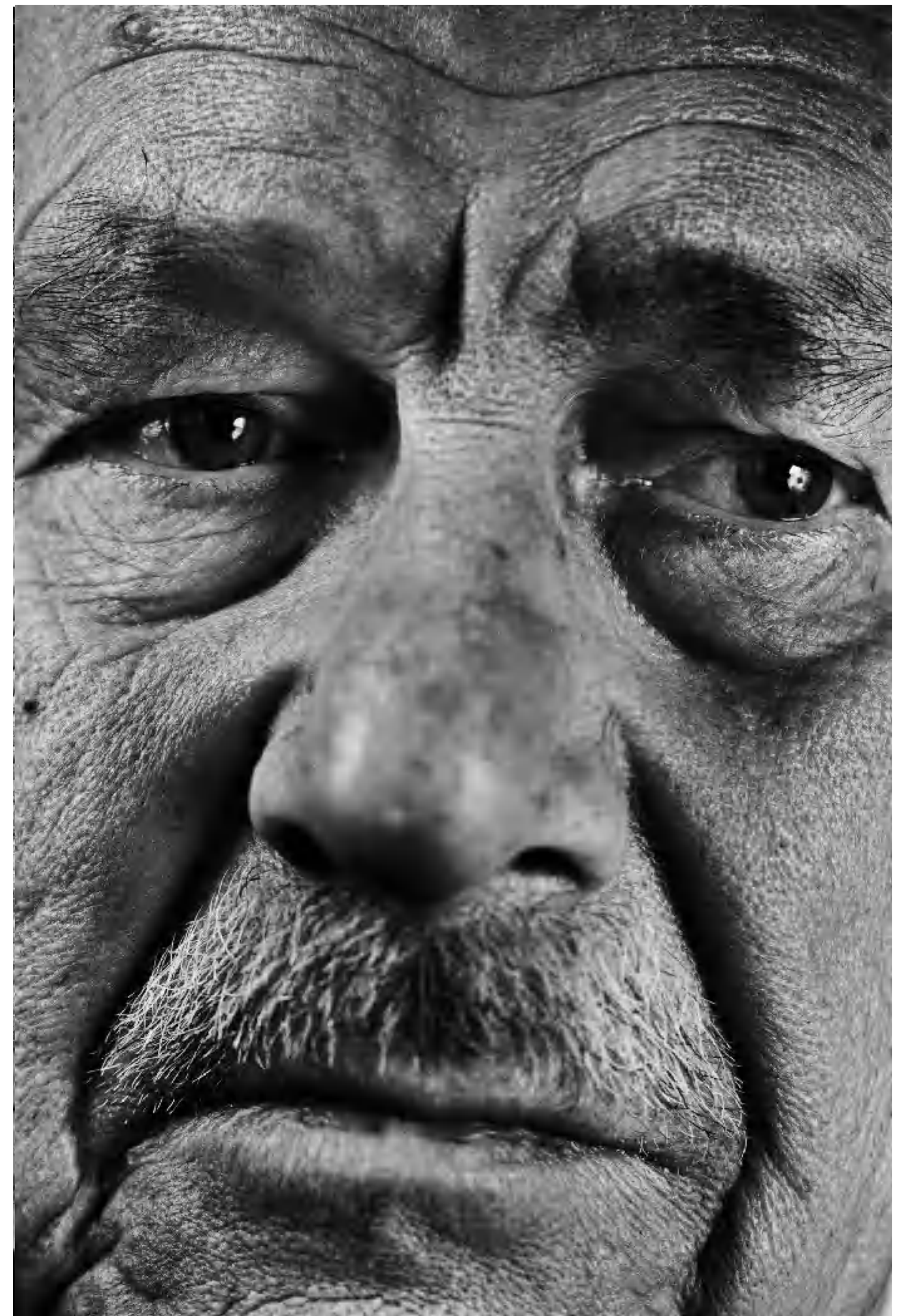
Późną wiosną 1946 roku wracają do kraju. Na ich miejsce w obozie umieszczeni zostają Niemcy. *„Tam, zamiast nas przywieźli następnych, wydaje mi się, że to byli Niemcy. Strasznie rozpaczali, tak płakali, że się tam znaleźli”*. Pani Celina wraz z rodziną przywieziona zostaje do Zgorzelca. Z ojcem wyruszają do Kołobrzegu. Przez wiele następnych lat nie wolno jej wspominać o Syberii. Młoda Celina kończy liceum w Wałczu, a w Szczecinie rozpoczyna studia Wychowania Przedszkolnego. W 1956 roku bierze ślub. Rozpoczyna pracę w przedszkolu garnizonowym w Kołobrzegu, po czym kilka lat później wraca do Szczecina. W 1987 roku przechodzi na emeryturę. *„Ja się teraz dziwię, jak żeśmy tam przeżyli”*.

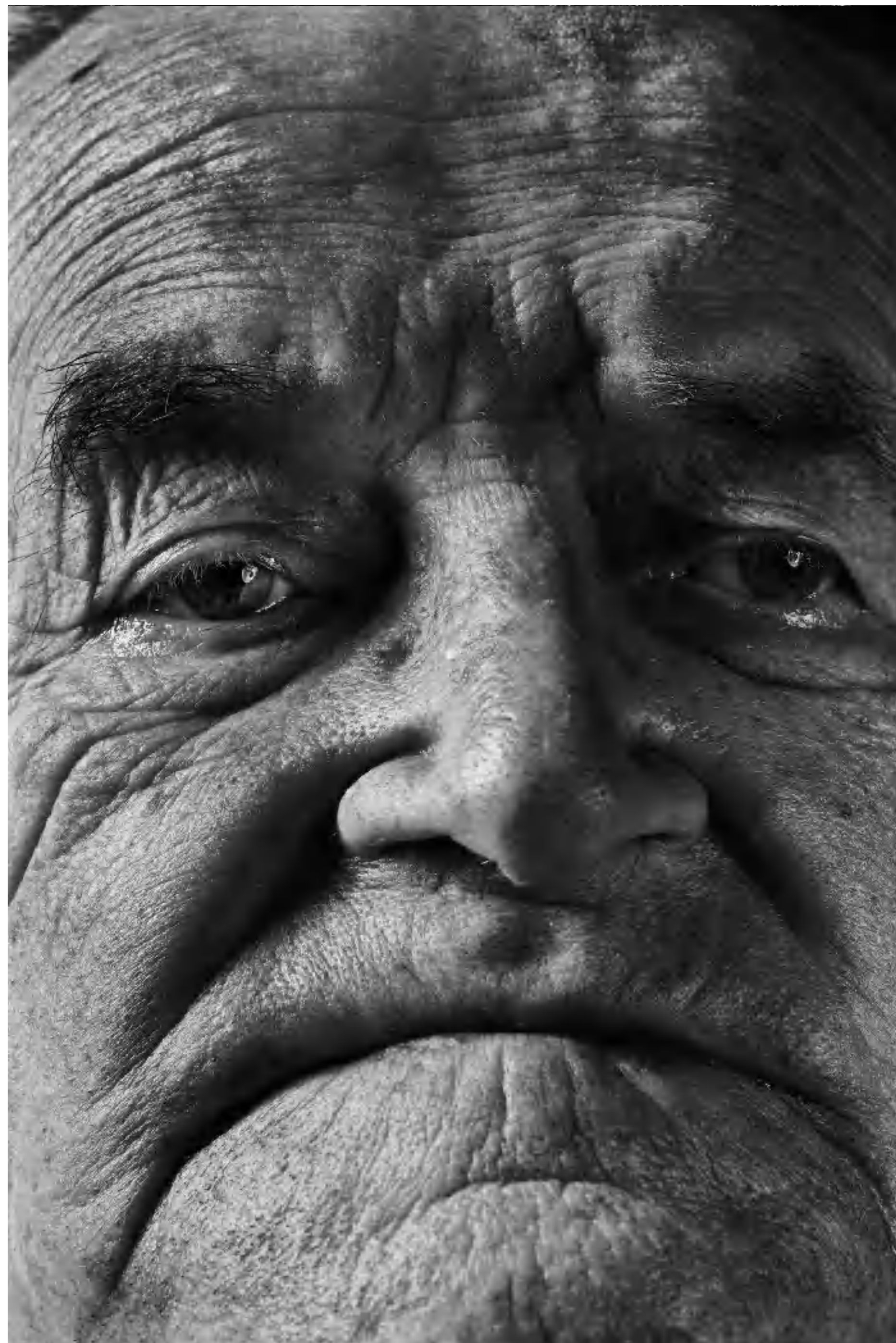
ALBERT MIŁASZEWSKI

Urodzony 29 maja 1937 roku w Rodziskach na Wileńszczyźnie Białoruskiej. Syn Stanisławy i Piotra. Wraz ze starszym bratem wychowany w rodzinie szlacheckiej. Zesłany 10 lutego 1940 roku. Zbyt młody, by pamiętać pierwsze miesiące deportacji.

Przychodzą po nich o czwartej w nocy, walą kolbami. Rodzice mają pół godziny. Pakują najpotrzebniejsze przedmioty. Saniami zawiezieni zostają do najbliższej stacji kolejowej. Kolejny miesiąc transportowani są w bydłych wagonach. Z pociągu przesiadają się do samochodów, gdzie następnie trafiają do Komunaru, w powiecie Sziria. Rodzice pracują w kopani złota i platyny. Albert zostaje pod opieką dziadków. Walcząc z głodem, rodzice sprzedają wszystko co mogą, by zdobyć dodatkowe pożywienie. *„Ten głód pamiętam jak dziecko. Wszystko było naprzeciw ludzkości”*. Za pracę w kopalni otrzymują menażkę rzadkiej zupy i po 300 gram chleba dla niepracujących. W maju 1940 roku ojciec zostaje aresztowany przez NKWD. Trafia do celi śmierci. Zostaje ocalony, dzięki amnestii dla obywateli polskich w ZSRR. Po 1942 roku próbują dostać się do Iranu. Ostatecznie trafiają do Zapadlego Lesopunktu, do Altajskiego Kraju. Rodzice pracują przy wyrębie tajgi, on natomiast chodzi do przedszkola. Pod nieobecność rodziców, znajduje się pod opieką starszych dzieci. Kończy pierwszą klasę w rosyjskiej szkole. W domu uczy się czytać i pisać po polsku. Warunki życia poprawiają się po 1945 roku, gdy ojciec buduje papiernię. 17 marca 1946 roku opuszczają Syberię. Następuje wielka radość: *„ja już Polskę widziałem, znaczy tu w wyobraźni. Tak jak szklane domy Żeromskiego. Ja tę samą Polskę widziałem”*.

Na przełomie kwietnia i maja przybywają do ojczyzny. Osiedlają się w Łobzie, gdzie Pan Albert kończy szkołę podstawową i liceum. Do 1961 roku studiuje w Szczecinie na Wydziale Budowy Maszyn, po czym przez następne 30 lat pracuje w Stoczni Remontowej Gryfia. W 1992 roku przechodzi na emeryturę. Obecnie wraz z żoną mieszka w Szczecinie, gdzie piastuje funkcję prezesa Związku Sybiraków.





LUDOMIR BOCIAN

Urodzony 20 czerwca 1927 roku na jabłonowszczyźnie w powiecie nieświeskim. Syn Izabeli i Jerzego. Siostra – Wanda. W chwili deportacji ma trzynaście lat.

17 września 1939 przychodzą po ojca. Sierżant z trzema żołnierzami. Aresztują go i zsyłają do łagru w Kotłasie. Więziony jest do 1943 roku. Młody Ludomir uczęszcza do szkoły średniej, powołanej przez władze rosyjskie. Na przełomie lutego i marca 1940 roku przychodzą po niego do szkoły. Dwóch żołnierzy zawozi go na stację kolejową w Horodzieju. Na miejscu spotyka rodzinę. Babcia udaje się na Sybir z własnej woli. *„To była bardzo mroźna zima“*. Podróż w bydlęcych wagonach trwa sześć tygodni. Wraz z nimi, transportowanych jest pięć rodzin. Większość jedzie bez ojców, których zabrano w 1939 roku. Wiozą ich bocznymi trasami. Codziennie otrzymują wiadro wrzątku oraz parę bochenków czarnego chleba. Trafiają do sowchozu hodowlano-zbożowego w Tarangule, w północnej części Kazachstanu. Na początku dokwaterowani zostają do rodziny niemieckiej, by później zamieszkać w ziemiance. Mama idzie do pracy w magazynach zbożowych. Osoby dorosłe otrzymują 400 gram chleba, młodszy i starsi po 200. Czasami dodatkowo przyznają kaszę lub olej. Jego siostra wysłana zostaje do szkoły. *„Pierwsza zima to była prawdziwa Syberia. Śnieg sięgał do dwóch metrów. Wiele osób umarło. Z siedmiu rodzin, które przyjeżdżają wracają tylko cztery“*. Jesienią, za namową babci, Ludomir idzie do rosyjskiej szkoły. Po siódmej klasie zostaje wysłany do pracy w gospodarstwie pomocniczym szkoły rolniczej. Dzięki przyjaźni z synem dyrektora zdaje egzaminy eksternistycznie. Mieszka w internacie szkolnym. *„Dzieciaki, które mieszkają w tym internacie, dostają jedzenie“*. Wiosną 1945 roku zostaje skierowany do sowchozu w rejonie Karagandzkim. Pracuje tam jako pomocnik agronoma. Po kilku miesiącach zajmuje się zaopatrzeniem szkoły polskiej. We wrześniu 1945 roku dostaje skierowanie do Bałchaszu, gdzie spotyka ojca. W marcu następnego roku, przetransportowani zostają do Pietropawłowska, który stanowi punkt zborny dla Polaków. Tam spotyka się cała rodzina: on, ojciec, mama, babcia i siostra.

Do Polski docierają w kwietniu 1946 roku. Trafiają do Stargardu Szczecińskiego, skąd udają się do Myśliborza. W 1947 w Złotowie Ludomir zdaje maturę, a w 1952 roku, kończy studia na Wydziale Architektury. W grudniu tego samego roku bierze ślub z Zofią Raczyńską – również sybiraczką. W tym czasie pełni funkcję architekta wojewódzkiego oraz dyrektora biura planowania i zagospodarowania przestrzennego miasta. W grudniu 1989 roku przechodzi na emeryturę. Obecnie, w dalszym ciągu wraz z żoną, mieszka w Szczecinie, gdzie czynnie udziela się w zarządzie kombatantów i sybiraków. Jest przewodniczącym sądu koleżeńckiego w Związku Sybiraków.



ANINA GRZEŚKOWIAK (z domu NATALCZYK)

Urodzona 17 października 1930 roku w Świtaziu na Wołyniu. Córka Marty i Piotra. Czworo rodzeństwa. Wywieziona 10 lutego 1940 roku. Miała wtedy dziesięć lat.

Przychodzą po nich w nocy 1940 roku. Dwa miesiące transportują w podłych warunkach, skazując na walkę z głodem i zimnem. Rok wcześniej ojciec Pani Janiny zostaje aresztowany przez Sowietów. Wyrok: dwanaście lat w łagrze w Workucie. Zwolniony zostaje po śmierci Stalina. Pani Janina z matką, babcią i rodzeństwem trafiają do kołchozu w Saharowce w Kazachstanie. *„Nie wolno było nigdzie się ruszać“*. Mieszkają w małej ziemiance w 14 osób. Janina niemal od razu dostaje zapalenia stawów. Nie może chodzić, cierpi głód. *„Taki był dziadek, wiózł do świń maślanek i serwatkę. Sięgnął tej maślanki i powiedział bierz dziewczeczka“*. Czasami otrzymują worek zboża lub mąki. Częściej, by przeżyć, musi żebrać.

Po dwóch latach przenoszą się do sowchozu w Bistubie. Mama i bracia otrzymują 500 gram chleba, one z babcią po 300. Jeden posiłek dziennie, zawsze w południe. Mama pracuje w cegielni, starszy brat Stefan jako traktorzysta, młodszy Maksymilian odpowiada za transport wody i opału do sowchozu. Janina chodzi do szkoły rosyjskiej. W 1942 roku mama odmawia przyjęcia paszportu rosyjskiego, za co zostaje zesłana na cztery lata do więzienia w Swierdłowsku. Za dobre zachowanie zwalniają ją po trzech. Brat Stefan w 1943 roku dołącza do Armii Kościuszkowskiej, a Maksymilian trafia do fabryki wojskowej w Swierdłowsku. *„Największy głód cierpieliśmy, kiedy mamę zabrali“*. Mała Janina mówi do babci: *„Pan Bóg chyba o nas zapomniał“*. Latem 1943 roku panuje czerwonka. *„Wtedy bardzo dużo osób poumieralo“*. Pani Janina choruje na tyfus. Pod koniec 1943 roku Maksymilian ucieka z fabryki i wraca do rodziny w Bistubie. Przychodzi milicjant. *„Do końca życia będę pamiętała jego imię i nazwisko, nazywał się Andriej Ciszczenko“*. Ostrzega ich o nakazie aresztowania brata. *„Wśród wszystkich narodów są ludzie dobrzy i źli“*. Maksiu ucieka. Ukrywa się w Zydharze. Z pomocą dyrektora sowchozu otrzymuje pracę w młynie i piekarni. Dodatkowo dostaje kaszę i mąkę. Z pomocą ludzi przekazuje zapasy głodującej rodzinie. Jesienią 1944 roku wyrusza po siostry i babcię. Zabiera je do Zydhary.

Do kraju wracają w kwietniu 1946 roku. Mieszkają w szczecińskiej dzielnicy Niebuszewo. W sierpniu przenoszą się do Skolwina. *„Po powrocie nie mówiło się, że się było na Sybirze, takie jakby upokorzenie było“*. W listopadzie 1948 roku Janina bierze ślub. W 1952 roku, po śmierci Stalina, ojciec zostaje zwolniony i wraca na Wołyń, gdzie przebywa wypuszczona z więzienia mama. Cała rodzina spotyka się w 1960 roku. *„Bóg jest miłosierny“*. Wraz z mężem pracuje w gospodarstwie rolnym. Twierdzi, że *„nie umiała nic robić wcześniej“*, po czym dodaje *„...nie będę już płakać. Już w swoim życiu wiele wyplakałam“*.

ANTONINA MAJCHER

Urodzona 2 lutego 1935 roku we wsi Kozłów koło Tarnopola. Córka Marii i Michała. Dwójka rodzeństwa, brat i siostra. Wywieziona podczas pierwszych wywózek na Sybir 10 lutego 1940 roku wraz mamą, tatą, bratem, dziadkiem, babcią, stryjkiem oraz ciocią.

Wywiezieni na saniach do Tarnopola, gdzie później zostają umieszczeni w ruskich wagonach bydłowych. Niewiele pamięta, obrazy są bardzo fragmentaryczne. Głównie są to: zbiorowy płacz, szepty, głośne modlitwy i pieśni religijne. Za Krasnojarskiem zostają przemieszczeni do sań, skąd przez zamarzną Jensej, dalej wiozą ich w głąb tajgi. Zostają zakwaterowani w drewnianych barakach. Ojca nie pamięta. Wspomina jedynie, że *„chodził na wyręb tajgi z samego rana, a wracał nocą”*. Ginie przywalony drzewem podczas wyrębu lasu. Następnie umierają dziadek Józef oraz babcia Rozalia. Stryjek zostaje zabrany przez NKWD. Jego dalsze losy są nieznane. Po śmierci ojca, na wyręb tajgi chodziła mama. *„Zawijała nogi szmatami i poodmrażała sobie nogi”*. Z powodu głodu, w zimie 1941 roku, Antonina choruje i nie może chodzić. *„Był cholerny głód, myśmy umierali z głodu”*. Ratuje ich paczka od babci, w której otrzymują mąkę oraz kaszę. Po nadejściu lata nadal czuje się bardzo słaba. Zostaje wysłana przez lekarza do szpitala.

Po amnestii w drugiej połowie 1942 roku wydostają się z tajgi i zostają przeniesieni do sowchozu Dierbiniec w Krasnojarskim kraju. Warunki nieznacznie się poprawiają. Mama zaczyna pracę w polu, skąd *„może przynosić za pazuchą, albo w nogawkach, parę ziemniaków”*. Przez niecałe dwa lata chodzi do rosyjskiej szkoły – do Pokrowki odległej o 3 km od sowchozu. Jej jedyną rówieśniczką jest Ola Kołodij. Uczy się robić na drutach i dzierga rękawice i skarpety mamie, bratu oraz sobie. Latem 1945 roku podejmuje kolejną pracę. Jej zadaniem jest wypasanie cielaków. Otrzymuje ruble, 200 dkg chleba oraz talon na walonki.

W maju 1946 roku wracają do kraju. Brat mamy zabiera ich na wieś do Czachowa pod Szczecinem. Następnie kończy liceum, a potem studium nauczycielskie na kierunku śpiew z muzyką w Szczecinie. Dalej studiuje filologię polską na zaocznych studiach na uniwersytecie w Poznaniu. W Chojnie pracuje jako nauczycielka przez 6 lat. Po 1967 roku na stałe zamieszkuje w Szczecinie. Pracuje w szkole podstawowej, a następnie w liceum. W 1986 roku przechodzi na emeryturę.





DANUTA WOJTCZAK (z domu MUSZYŃSKA)

Urodzona 4 lipca 1931 roku w Białymstoku. Córka Marii i Aleksandra. Jedna siostra. Wywieziona w lipcu 1940 roku.

Po wejściu Armii Czerwonej tata Danuty zostaje zabrany. Trafia do więzienia w Mińsku. Osadzony w łagrze, umiera.

„Oni zawsze mówili, że wywieźli nas, aby przed Niemcami ochronić”. W lipcu 1941 roku podjeżdża furmanka. Na spakowanie się otrzymują sporo czasu. Pomaga im znajoma Rosjanka. Zostają zabrane: babcia, mama oraz ona z siostrą. W wagonie zostają zamknięci sztabą. Zatrzymywali się jedynie na postój. Otrzymują wrzącą wodę i chleb. Podróż trwa dwa tygodnie.

Trafiają do kołchozu w okolicy miasta Bijsk u podnóży gór Ałtaju. Mieszkają w baraku. Wśród nich jest dużo rodzin z Leningradu. Danuta pracuje przy cielakach i krowach, a mama z siostrą w polu. Otrzymują jedzenie, ale, jak sama mówi, nie pamięta ile. Dodatkowo chodzi do szkoły rosyjskiej. Najgorzej było zimą, podczas zamieci śnieżnej. Wszyscy noszą walonki. Mróz był okrutny. *„Ja miałem odmrożone palce u nóg i rąk”. Nieco później, saniami, przenoszą się do Bijska. „Pamiętam, że pierwszy raz widziałam wilki. Był śnieg. To było, albo późno zimą, albo wczesną wiosną”. Pojawiają się kartki na chleb za pracę. Mieszkają w domu. Śpi z babcią na piecu. „W kołchozie nie pamiętam głodu, ale w mieście byłam wiecznie głodna”. Choruje na dyzenterię. Siostra pracuje w spółdzielni dziewiarskiej. Miesięcznie jedna osoba musi wykonać cztery swetry. Danuta pracuje także, do momentu przebicia ręki drutem.*

*„Wracało się do niczego”. W kraju są 15 maja 1946 roku. Podróż trwa blisko miesiąc. Trafiają do Białegostoku. „Mama chciała szukać śladów po tacie”. Danuta kończy gimnazjum i liceum. Po małej maturze w 1950 roku, przyjeżdża do siostry do Szczecina. Pierwszą pracę rozpoczyna w zakładach graficznych, następną w biurze projektów jako goniec. Dorabia, podejmując wszelakie zajęcia. W 1955 roku wychodzi za mąż. Przechodzi na wcześniejszą emeryturę w 1986 roku w wieku 55 lat. Mimo to, pracuje w kwaciarni przez kolejne 6 lat – do momentu wybuchu stanu wojennego. *„Muszę zacząć mówić, jaka to zaraza jest na Wschodzie”.**

HELENA SZAFRAŃSKA

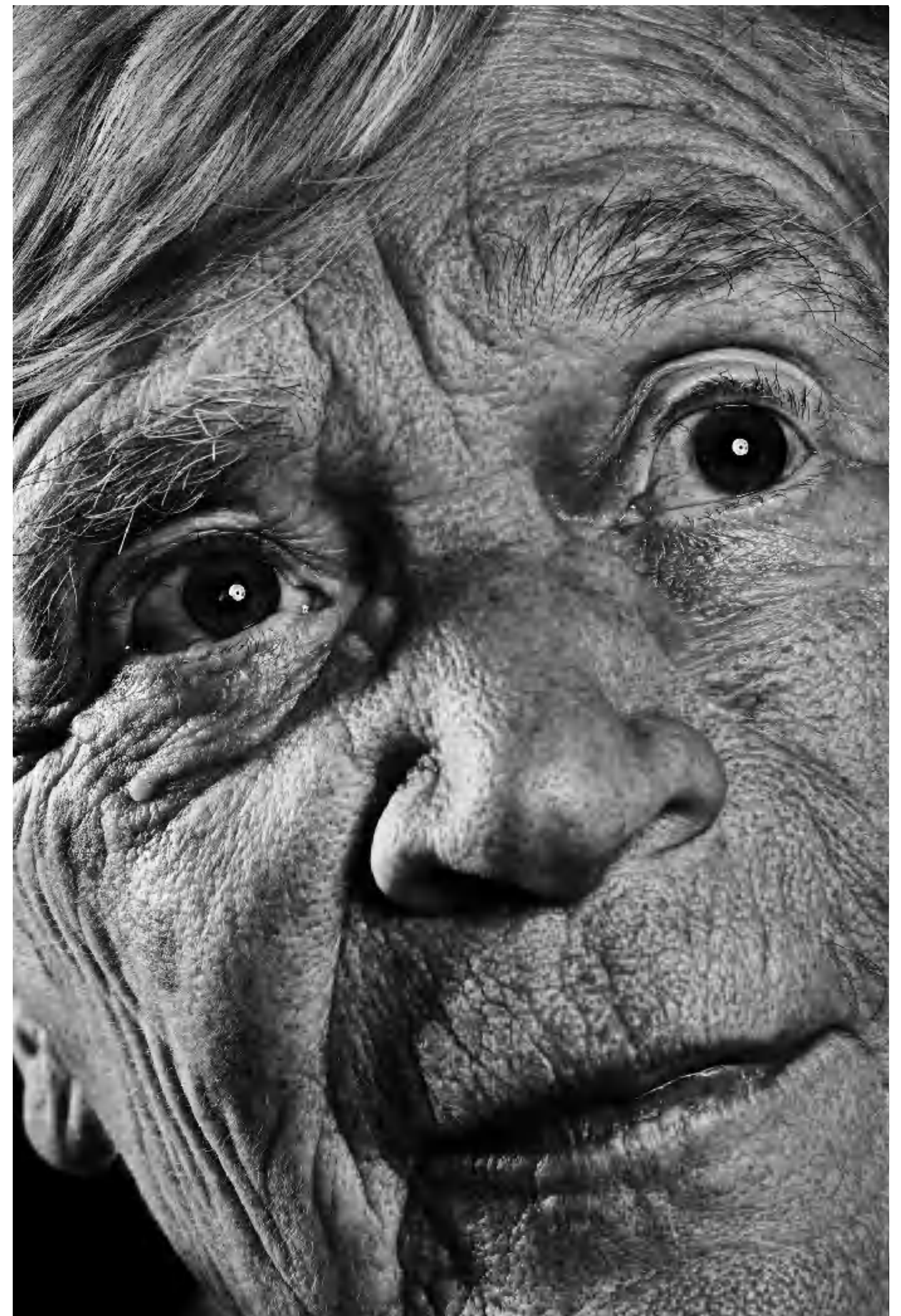
Urodzona 22 października 1924 roku w Stanisławowie, w południowo-wschodniej części Polski. Córka Emilii i Franciszka. Jedna siostra. Wywieziona 13 kwietnia 1940 roku.

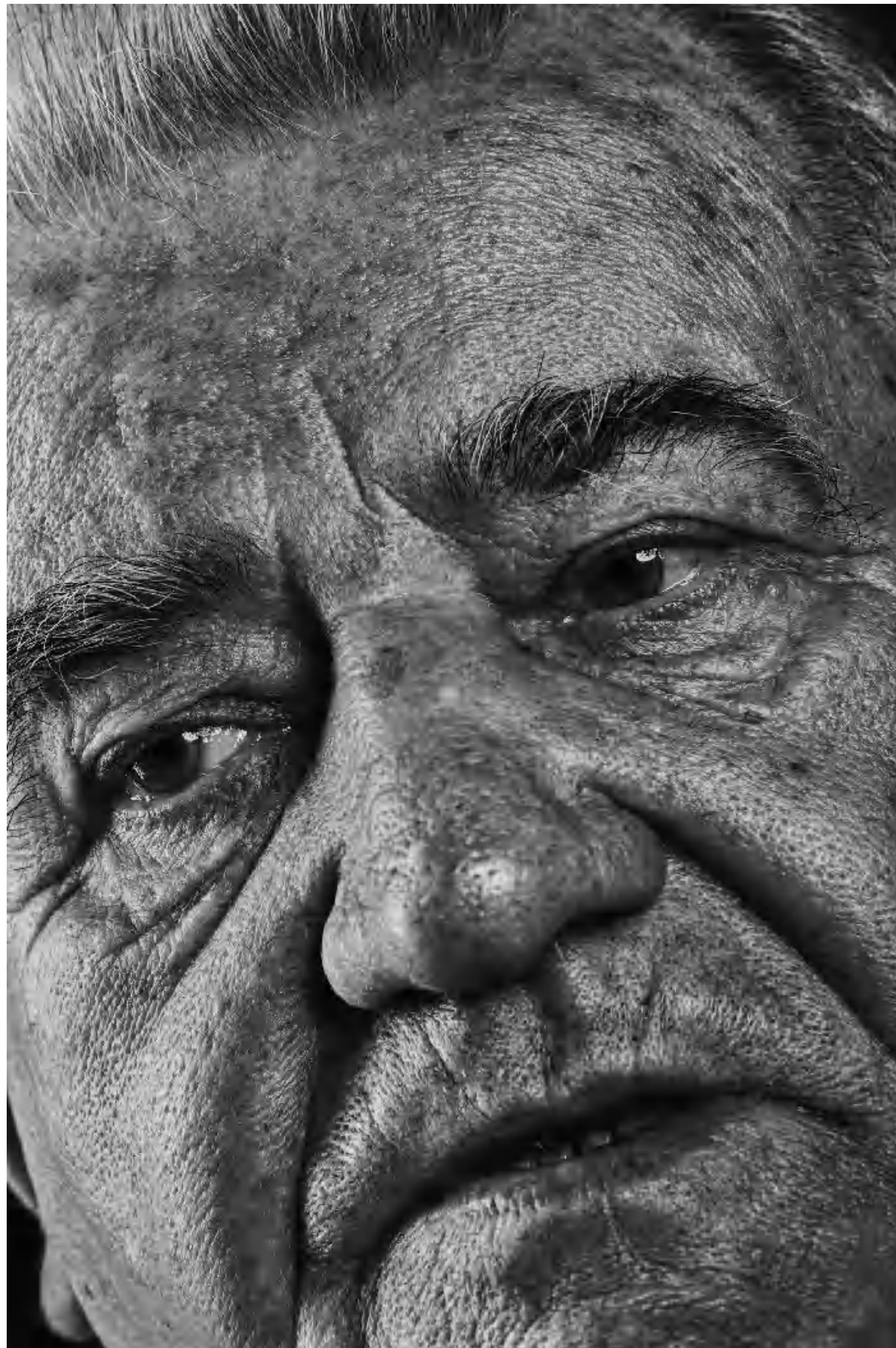
Na temat zsyłki wiadomo tyle, że nastąpi. *„Wiadomo, że w lutym wywieziono. Ludzie już mówili”*. Tuż przed nią odbywa się kilka rewizji. Szukają broni, zabierają maszynę do szycia. Jeden z żołnierzy ostrzega: *„Bierzcie wszystko co może się przydać, bo tam, gdzie was wywiozą jest zimno”*. Ona, siostra, mama i babcia zostają zabrane na dworzec w Stanisławowie. Ojciec po wkroczeniu Sowieców zostaje zaaresztowany i następnie, jak się później okazuje, stracony w Katyniu.

Podróż trwa dwa tygodnie. Po drodze kilkakrotnie otrzymuję jedzenie. *„Na pewno śpiewaliśmy religijne pieśni. Babci na tym zależało. Wszyscy byliśmy w takim napięciu. Dla mnie to był jeden wielki koszmar”*. Trafiają do północnego Kazachstanu, gdzie dalej, samochodami zostają zawiezieni do wsi Nowotroick. Przez miesiąc mieszkają w domu jednej z rodzin, potem zostają przeniesieni do izby na końcu wsi. Przebywają tam do końca lata. Mama nie pracuje, szyje w domu. Wraz z ciocią chodzą plewić pszenicę z piołunu. W południe otrzymują, raz dziennie, ciepły posiłek. Po lecie przenoszą się do mieszkania kobiety, której mąż walczył na froncie fińskim. Zimą 1940 roku umiera babcia. Po porozumieniach Sikorski – Majski, decydują się na wyjazd na południe. Sprzedają wszystko prócz maszyny do szycia. Wyruszają do Buuzułuka i dalej do Ferrgany, po czym wracają nad Morze Kaspijskie. W trakcie podróży, syn cioci dostaje grypy jelitowej. *„Dla mnie śmierć babci była przeżyciem, ale nie takim, jak śmierć tego 3-letniego synka cioci. Kiedy umiera maleńkie dziecko, to był dla mnie najbardziej tragiczny moment”*. Postanawiają wysiąść na przypadkowej stacji.

Udają się do najbliższego kołchozu, otrzymują bardzo dużą izbę. Helena dostaje zapalenia korzonków. Mama leczy ją poprzez okłady z gorących worków z piaskiem. Do miejsca, w którym się znajdują, przybywa wysłannik z organizacji polskiej i zakłada szkołę. Otrzymują ubrania z UNRRA. Udają się w dalszą podróż do Pachlewii przez Krasnowock. Pracują tam w sierocińcu. Jest rok 1942. Udają się do Teheranu, gdzie przebywają prawie rok. Pracują w szkole. Z Teheranu udają się do Indii. Trafiają do Ahwasu, z Ahwasu do Bombaju statkiem, a na koniec pociągiem do Valivade. Trafiają do osiedla rodzin, gdzie dzieci i dorośli są wspierani przez maharadzów. Mama kupuje maszynę do szycia, dzięki której dorabia. *„Wojna się skończyła i nie każdy miał możliwość powrotu”*. Nie mogą wyjechać do Anglii, nie mają nikogo w wojsku.

W styczniu 1948 roku udają się do Polski. Wyruszają do Bombaju, później statkiem do Neapolu, kolejno do Rzymu i polskim pociągiem sanitarnym do Koźła. Tam zostają wysadzeni. Dalej udają się do Wrocławia, po czym wkrótce przybywają do Szczecina. Mieszka tam siostra ojca Pani Heleny. Po ukończeniu studiów magisterskich w 1952 roku, Pani Helena dostaje przydział pracy w Szczecinie. Pracuje w liceum pedagogicznym. W latach 70-tych otrzymuje doktorat. Wiele lat później, w wieku 70-ciu lat, przechodzi na emeryturę. *„Zaczęłam w końcu czytać książki, które chciałam czytać”*.





JÓZEF POKORA

Urodzony 10 lutego 1938 roku w Szutowie, w powiecie Jaworów. Syn Marii i Grzegorza. Siedmioro rodzeństwa. Wywieziony 10 lutego 1940 roku. W dniu zsyłki obchodził drugie urodziny.

Nocą NKWD wyprowadza ojca z domu, oni pakują się w popłochu. Na sanie posadzone zostaje młodsze rodzeństwo oraz mama, która jest w ostatnich miesiącach ciąży. Ojciec i dwaj bracia biegną za saniami do Jaworowa. W bydlęcym wagonie upychają 45 osób. Mróz dochodzi do minus dwudziestu stopni. Mama Józefa zaczyna rodzić. Ludzie walą w ściany wagonu. Zabrana zostaje z córeczką Krysią na stacji we Lwowie.

Po dwóch miesiącach docierają do miejscowości Zima w województwie Irkuckim. Dalej samochodami przewiezieni zostają w głąb tajgi, do Miżdugranki. Ojciec sprzedaje wszystko, co przywieźli, by wyżywić rodzinę. Wraz ze starszymi synami, zimą pracuje przy wyrębie lasu, a w lecie przy spuszczeniu żywicy. Codziennie po 10-12 godzin. Siostry natomiast, zatrudnione zostają przy dojeniu krów i wyrzucaniu obornika. W zimie palą w piecu w dzień i w nocy. Zmieniają się, by palenisko nie zgasło. Mróz dochodzi do sześćdziesięciu stopni. Ojciec powtarza: „*Trzeba uwierzyć, że wszelkie zło nie jest wieczne. Wrócimy do naszych domów*“, po czym dodaje: „*Pamiętajcie dzieci, Polska jest, póki my żyjemy*“.

Na przełomie 1942 i 1943 roku brat Janek idzie z armią Andersa. Młody Józef choruje na zapalenie płuc. Ratuje go paczka z tłuszczem. W kolejnych miesiącach zapada na krzywicę. Drugi brat Władek, dołącza do Armii Polskiej, do I Dywizji Kościuszkowskiej. W tym samym roku, ojciec odmawia przyjęcia rosyjskiego paszportu. Zostaje skazany na trzy dni zamknięcia w ciurmie (głęboka dziura w ziemi). Zimą 1945 roku wyruszają do Zimy. Ojciec nie jest w stanie ciągnąć sań. Zostawia jego i siostrę w połowie drogi. Wraca po trzech dniach. Żywią się topionym lodem. „*Człowiek, jeśli jest głodny, niczego się nie boi... jeśli jest głodny jest w stanie nawet zabić drugiego*“.

W czerwcu 1946 roku wracają do kraju. Trafiają to Psarów, gdzie mały Józef spotyka swoją matkę. „*Człowiek nie wiedział, mama nie mama, najstarszą siostrę uważałem za mamę*“. Dalej, udają się do Białogardu i do Rusinowa. Józef kończy siedem klas szkoły podstawowej. W 1957 roku kontynuuje naukę w Technikum Samochodowym, a następnie studiuje w Wyższej Szkole Technicznej. Kolejne dwa lata spędza w Warszawie. W 1958 roku kończy studia. Poznaje Jagodę, z którą bierze ślub w 1965 roku. W kolejnych latach pracuje jako zastępca kierownika warsztatów oraz dyrektor technikum samochodowego. W 1989 roku przechodzi na emeryturę. Wciąż prowadzi warsztaty BHP. Obecnie mieszka z żoną w Szczecinie.

MARIANNA BERDZIK

Urodzona 23 lipca 1945 roku we wsi Niewierowicze powiat Wołkowysk. Córka Heleny i Antoniego. Sześcioro rodzeństwa: dwie siostry i czterech braci. Wywieziona na Sybir wiosną 1951 roku.

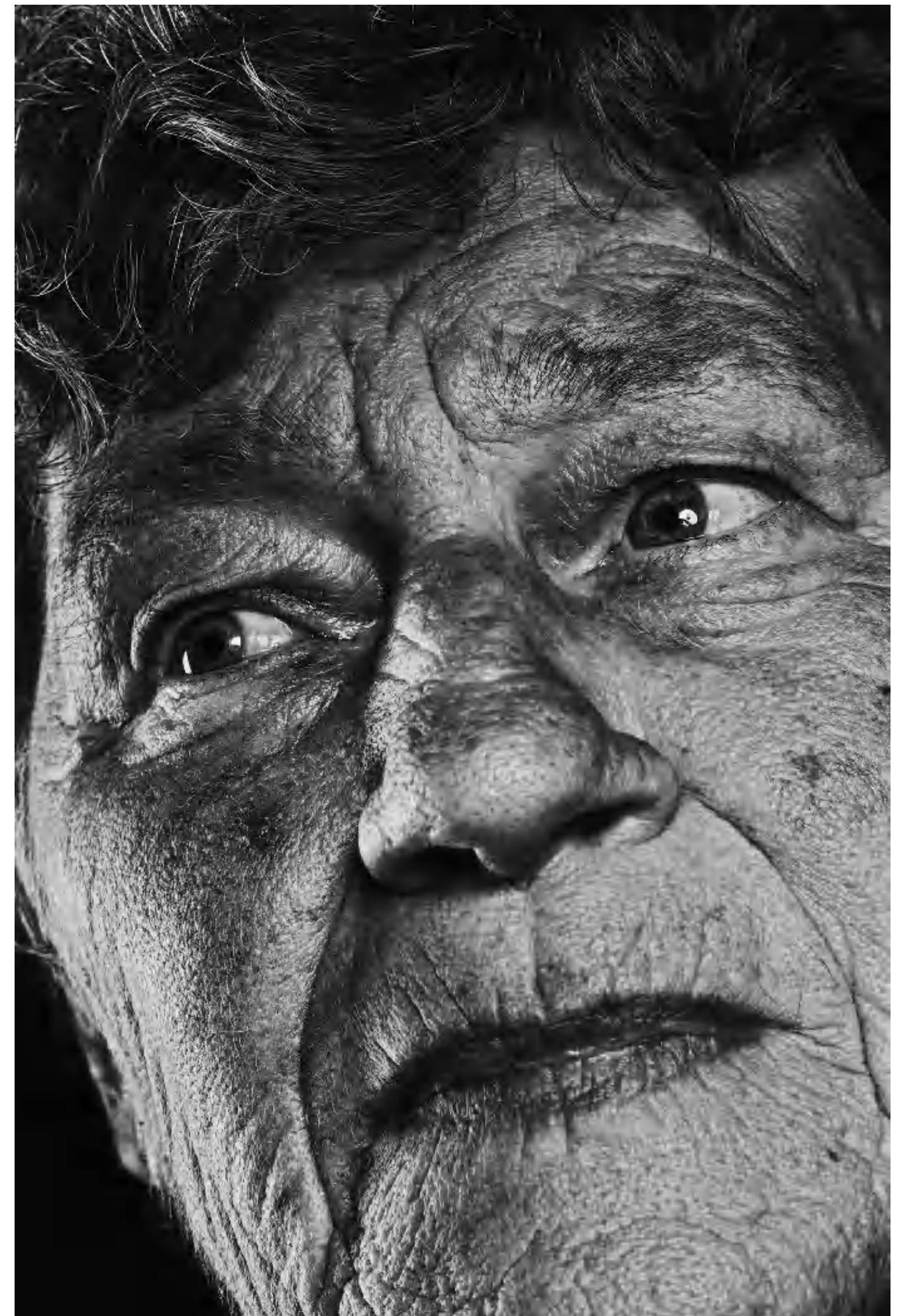
Najstarszy brat podejrzany o współpracę z AK i zesłany do pracy w kopalni węgla w Donbasie na 1,5 roku.

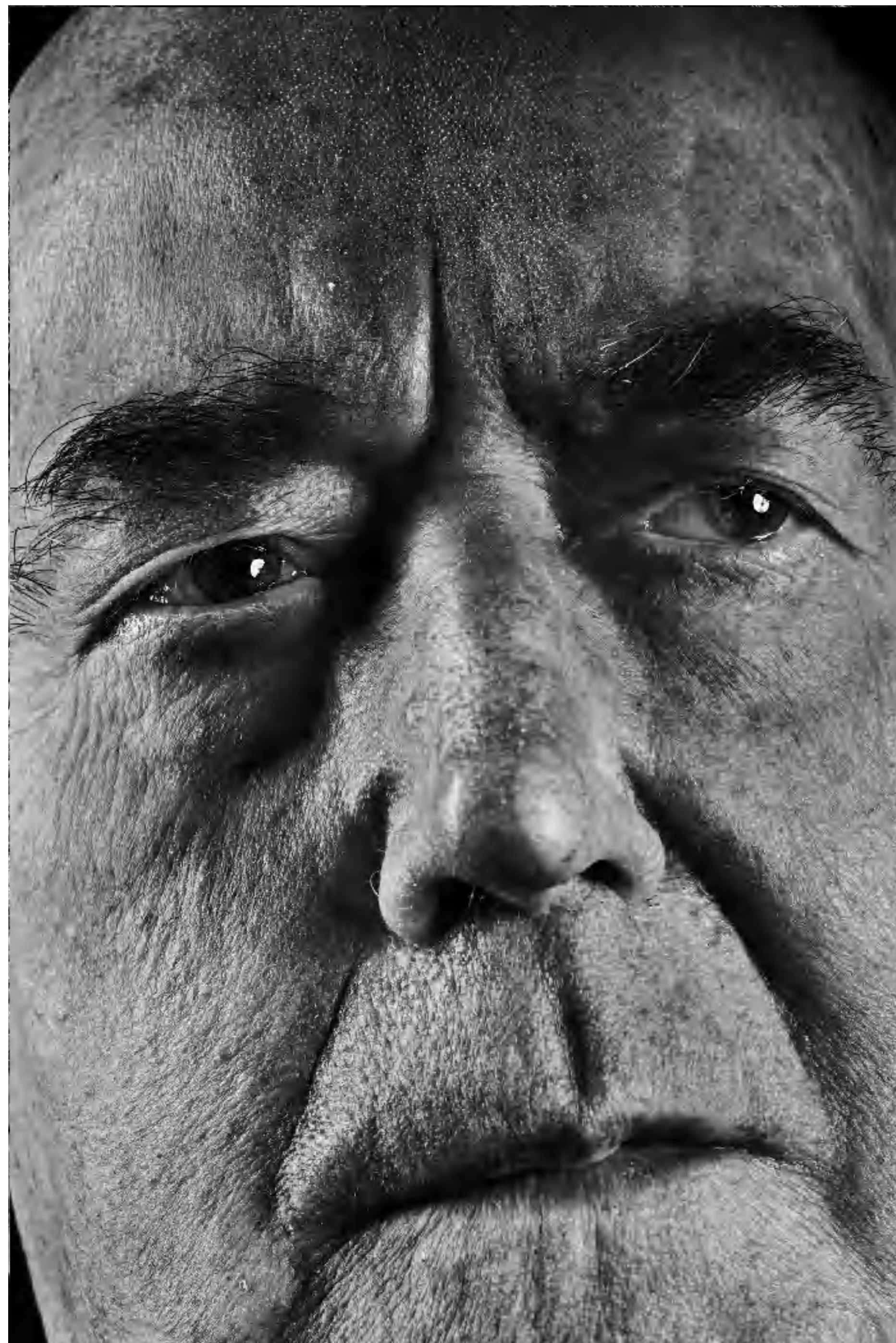
Wywózka następuje wiosną 1951 roku. Wszystko dzieje się nagle. Ojciec zostaje zabrany do więzienia. *„Ja pamiętam, jak przyszli po ojca w nocy, po nas też przyszli w nocy“*. W nocy podjeżdża samochód ciężarowy. Żołnierze dają im czas na pakowanie. Od razu zostali zawiezieni na dworzec (Niewierowicze). Podróż odbywa się w kierunku południowego Kazachstanu w rejonie Pachta-Arał. Trwa miesiąc. Rzadko zatrzymują się na postój, czasem dostają wodę. *„Słyszałam, że były wypadki i ludzie w trakcie transportu umierali“*.

Na miejsce docierają w nocy. Zostają wyładowani do ciężarówek. Słyszą rozpaczliwe wycie. *„Przerażeni byliśmy wszyscy, taki ryk nie do opisania. Był to ryk osła“*. Zostają zawiezieni do kolchozu imienia Frunze. Na początku mieszkają w komórce po zwierzętach u Greczynki. Potem sami budują lepiankę. Uprawiają bawełnę. Pracują wszyscy. Od września przez 2–3 miesiące nie odbywają się zajęcia w szkole. Największy problem stanowi woda. Za dniówkę pracy osoby dorosłej otrzymują kg zboża lub kukurydzy. *„Trzeba było walczyć z klimatem i z jedzeniem. Dzieci kradły przykładowo arbuzy, pomidory itp.“*

W 1954 roku do rodziny wraca ojciec. Pewnej nocy siostra Helena organizuje ucieczkę do innego obozu – Słowianka. Panują tam lepsze warunki. Mama Marianny pracuje jako stróż, tata w oborze, a siostra Helena w szwalni. *„Moja mamusia była operatywna“*.

By wrócić do kraju, trzeba zapłacić za miejsce w wagonie towarowym. W 1956 roku wracają do Polski przez Moskwę. Najpierw trafiają do Brześcia i dalej do Stargardu Szczecińskiego. Osiedlają się w Chlebówku jako pracownicy PGR-u. Marianna rozpoczyna naukę w liceum pedagogicznym w Stargardzie Szczecińskim. Tam rozpoczyna pracę w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt niedostosowanych społecznie. W 1966 roku przyjeżdża do Szczecina i aż do emerytury pracuje w szkole. Zaocznie rozpoczyna studia z historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pracuje do 1989 roku. Jak sama mówi *„Co nas nie zniszczy, to nas wzmocni“*.



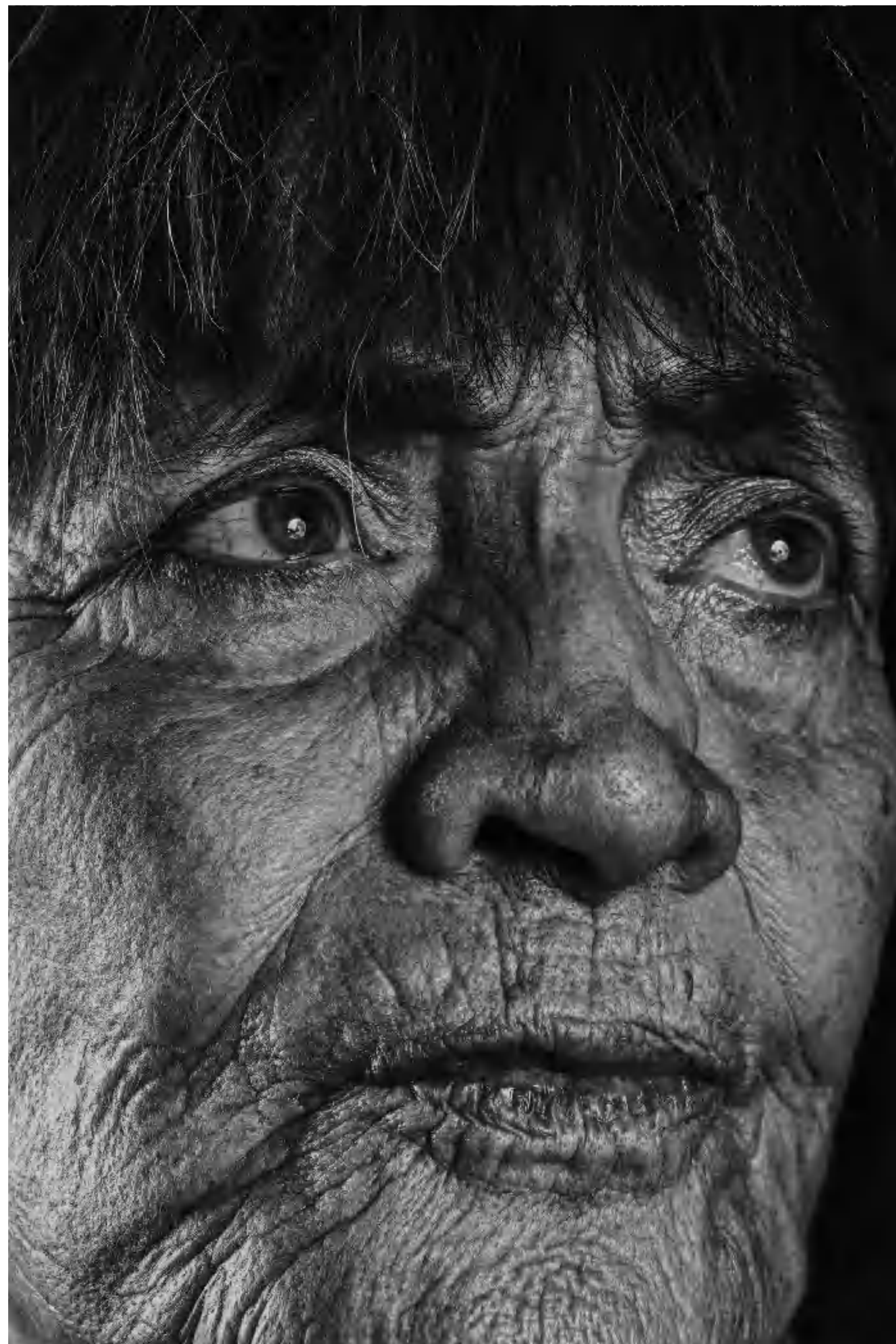


JERZY BERGIEL

Urodzony 23 kwietnia 1935 roku w Popławcach, okolice Grodna. Syn Heleny i Kazimierza. Czwooro rodzeństwa. Zesłany jako pięcioletnie dziecko.

W październiku 1939 roku po wejściu Armii Czerwonej, aresztowany zostaje ojciec Pana Jerzego. Przez kilka miesięcy jest wieszony w Białymstoku, po czym skazują go na dziesięć lat ciężkich robót na terenach Nowej Ziemi. Mały Jerzy wraz z rodziną, zostaje zesłany na Sybir 13 kwietnia 1940 roku. Odbywa się to w nocy. Oficer, widząc matkę z czworgiem dzieci, okazuje współczucie. Podpowiada im, co zabrać. Ostrzega przed nadchodzącym losem. Transportują ich do stacji kolejowej w Brzostowicach. W wagonie znajduje się około trzydziestu osób. W przerwach podają kapiatek (przeogotowana woda). Ciało zmarłych wyrzucane są z pociągu. Pod koniec kwietnia docierają do Pawłodaru. Dalej rzeką Irtysz na parostatku, docierają do Kujbyszewa. Na koniec wozami wywiezieni zostają w stepy do mleczno-mięsnego sowchozu. Mieszkają w ziemiankach. Mama pracuje w magazynie z żywnością. Polskie dzieci nie chodzą do szkoły, nie mają czasu. *„Dzieci siedmioletnie zabierano do zbierania kłosów“*. W wieku dziewięciu lat Jerzy rozpoczyna pracę. Otrzymują 700 gram chleba, niepracujący 300. *„To był totalny głód“*. NKWD powtarza: *„pozdychacie jak psy“*. W wolnej chwili mama uczy go czytać. Powtarza: *„To, co zdobędziecie, to, co będziecie mieli w głowach, tego wam nikt nie zabierze“*. Dzięki przyjaźni z miejscowym mułką, jest w stanie przetrwać największy głód. Biegłe posługuje się językiem Kozaków. W 1942 roku dyrektorem sowchozu zostaje młody absolwent wyższej szkoły w Taszkencie. *„Nowy dyrektor robił wszystko, aby uratować jak najwięcej istnień, on był wspaniałym człowiekiem. Uratował życie setkom osób“*. Mama Pana Jerzego pełni rolę księdza. Uczy modlitw, prowadzi nabożeństwa. W sowchozie podtrzymywana jest tradycja śpiewania polskich kolęd. NKWD wysłała młodzież do Karagandy, do kopalni uranu.

W maju 1946 roku, Jerzy wraz z rodziną wraca do kraju. Umieszczony zostaje w piątej klasie szkoły podstawowej. Tata odnajduje rodzinę w 1948 roku przez Polski Czerwony Krzyż. Maturę zdaje w Resku, po czym kontynuuje naukę w Studium Nauczycielskim. W tym samym czasie pracuje jako dowódca plutonu gospodarczego w 5 Brygadzie Obrony Wybrzeża w Gdańsku. W 1956 roku bierze ślub i przeniesiony zostaje do Szczecina. Od 1957 roku przechodzi do rezerwy. W następnych latach kończy studium nauczycielskie i przenosi się do Poznania, gdzie podejmuje studia pedagogiczne. Ponadto studiuje na Akademii Wychowania Fizycznego. Przez kolejne lata pracuje jako nauczyciel, natomiast po 1974 roku obejmuje funkcję dyrektora klubu sportowego Ogniwo. Na przełomie 1990 i 1991 roku przechodzi na emeryturę. Obecnie mieszka w Szczecinie, gdzie współprowadzi Związek Sybiraków.



MICHALINA GUMIŃSKA (z domu JASZCZYSZYN)

Urodzona 6 maja 1935 roku we wsi Kowenice w województwie lwowskim. Córka Katarzyny i Michała. Sześcioro rodzeństwa. Wywieziona w wieku pięciu lat.

Zima, 10 lutego 1940 roku. O piątej nad ranem rozlega się walenie kolbami. „*To, co ja wiem, to co rodzice mówili*”. Dwoch żołnierzy krzyczy „*bystra, bystra*”, po czym radzą, by zabrać siekierę i piłę. Pod domem stoi furmanka, która wiezie wszystkich na dworzec kolejowy w Samborze. Czas na obiad, po którym upychają ich do bydłych wagonów. Co jakiś czas podają im wodę. Wiele osób ginie z wyczerpania. Zawiezieni zostają do Omska, a dalej kibitkami w głęboką tajgę. Na miejscu czekają na nich ziemianki. „*Co róg to rodzina*”. Ojciec pracuje przy do wyrębie lasu, mama zaś przy cięciu drzewa. Warunki są nieludsko ciężkie. Panują przeziębienie, głód i wszawica. By zdobyć pokarm, wymieniają wszystko, co mają z miejscowymi Czuwaszami, Tatarami i Rosjanami. Umarłych wrzuca się w doły, a nieposłusznych torturuje. Pani Michalina pamięta, jak „*mama za spóźnienie do pracy za karę musiała stać cały dzień w wodzie*”. Dodaje jednak, że „*w ludziach nie było zawiści*”. Rodzice uczą dzieci „*Jesteś Polak mały*” oraz modlitw po polsku. Wszystko w ogromnej tajemnicy. Bóg i wiara dają im siłę i nadzieję na powrót do ojczyzny.

Po 1941 roku przenoszą się z Uściszyna bliżej Omska. Mama pracuje jako świniarka, a tata jako koniuszy. W 1942 roku rodzi się brat Marian. Od czasu do czasu, zdobywają łupiny i owies. Latem pojawia się lebioda i pokrzywy. Sama Michalina wykrada jajka z kurnika, by mieć co jeść. Rozpoczyna naukę w szkole podstawowej. Otrzymuje pierwsze walonki. Wiosną 1943, po bitwie pod Lenino, następuje pobór do Armii Polskiej, do której dołącza ojciec. Jesienią 1944 roku przetransportowani zostają do kołchozu Czerwona Gwiazda w okręgu Kirowogradzkim na Ukrainie. W nowym miejscu są arbuzy, słończniki, ale za kradzież grozi kara więzienia. Mama dostaje pracę w polu, w niedługim czasie zapada na kurzą ślepotę. Najmłodszy brat umiera na szkarlatynę. O śmierć ociera się także Michalina. Na przełomie 1945 i 1946 roku choruje na tyfus. „*Wyglądałam jak z Oświęcimia po powrocie do Polski*”.

10 lutego 1946 wracają do kraju. Odnajduje ich ojciec. Razem, w maju 1946 roku, wracają do Trzcińska. W Szczecinie kończy liceum pedagogiczne i otrzymuje nakaz pracy w Policach. W 1956 roku bierze ślub, a następnie broni tytułu magistra z filologii rosyjskiej we Wrocławiu. Przez 35 lat pracuje jako nauczycielka. Obecnie dalej mieszka z mężem w Szczecinie.

TADEUSZ KITA

Urodzony 10 września 1926 roku w powiecie Skałat. Syn Józefa i Marii. Pięcioro rodzeństwa: trzech braci i dwie siostry. Wywieziony na Sybir 10 lutego 1940 roku.

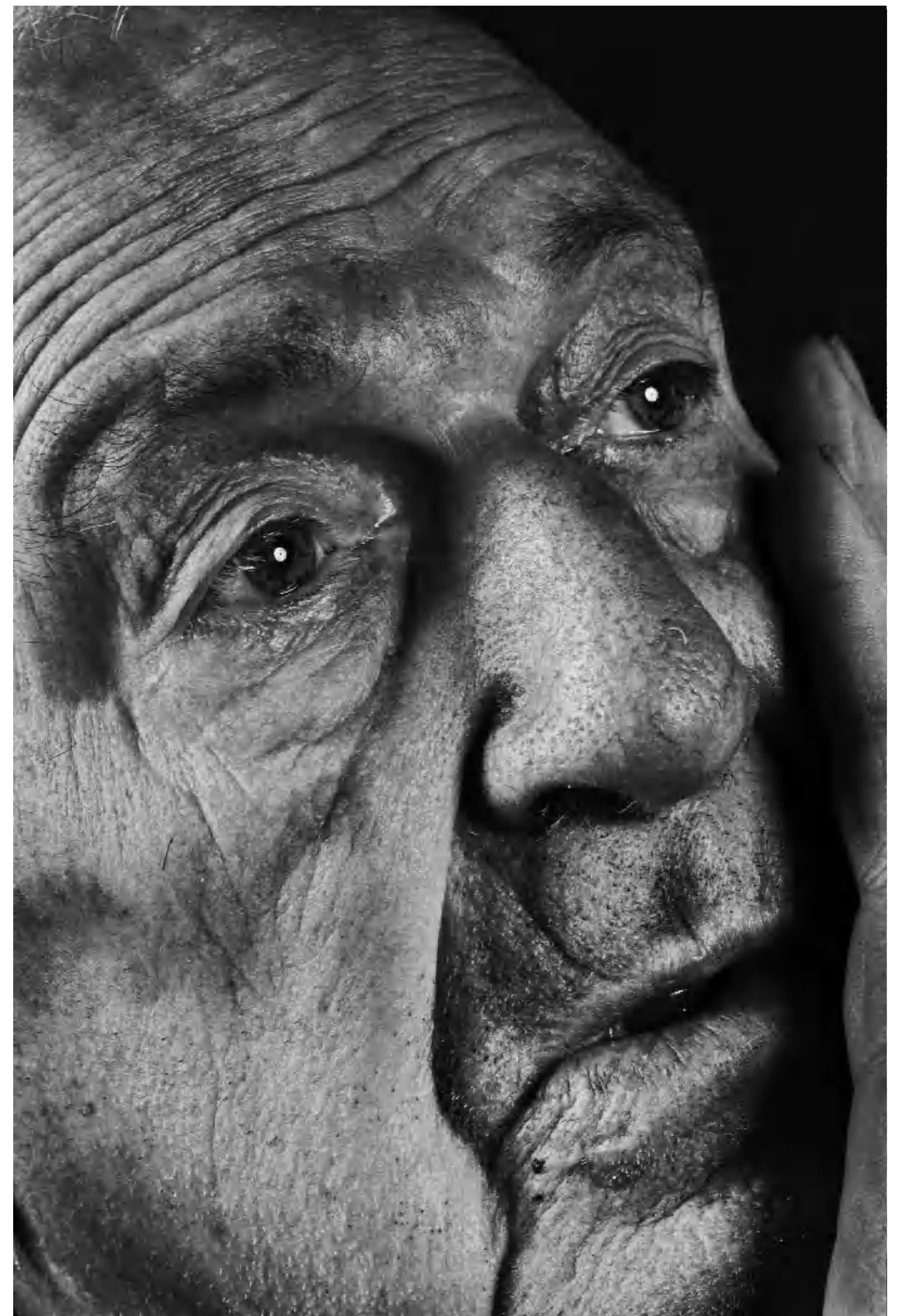
„10 luty będziemy pamiętali”. Przyjeżdżają saniami wieczorem 9 lutego. Przychodzą po nich następnego dnia o 4-tej nad ranem. Otrzymują około godziny na spakowanie się. Żołnierz na ich sanie wkłada tylną część ubitej jałówki. Zostają przewiezieni na stację za Grzymałowem. Zostają załadowani do brudnych bydłych wagonów po 4–5 rodzin do każdego, łącznie około 30 osób. W trakcie postojów jako opał noszą podkłady kolejowe.

Po blisko dwóch miesiącach docierają do stacji Muraszi w syberyjskiej Republice Komi. Załadowani dalej na samochody, zostają zawiezieni 120 km na północ. Przybywają na miejsce w nocy. Przez pierwsze dwa tygodnie mieszkają w wiosce Czornusz. Następnie zostają przeniesieni do baraków. Każda rodzina ma obowiązek wykarczować dla siebie działkę. Otrzymują kartofle do sadzenia. Dodatkowo każdy może zamówić krowę, którą w późniejszym czasie należy spłacić. „*Myśmy zapłacili za to, że nas tam przywieźli*”. Mama pracuje w łaźni, tata w lesie. Otrzymują za to pieniądze. Młody Tadeusz z powodu niskiego wzrostu zostaje wysłany do szkoły w Czornuszu. Jednak zamiast do szkoły, chodzi do kołchoźników kopać ziemniaki. Po powrocie komendant nakazuje mu pracę w lesie.

Po układzie Sikorski – Majski rodzice postanawiają uciekać. Pokonują 120 km na piechotę. Na saniach docierają do pociągu w Muraszi. Stamtąd udają się do Archangielska. Nie stać ich na dalszą podróż. Udaje się im zabrać z żołnierzami Armii Andersa. Po dwóch miesiącach trafiają do Nowosybirsk. Podróżują najpierw z żołnierzami, później już tylko z innymi cywilami. W trakcie podróży umierają dwie trzecie z nich. „*Zadne z tych zwłok nie zostały pochowane normalnie. Ciała były wyrzucane w trakcie jazdy. Mój brat też został tak wyrzucony i siostra również*”. Brat Włodek, ciężko chory, zostaje zostawiony na stacji. Nie wiadomo, co się dalej z nim dzieje. „*Zostawiliśmy go w konwulsjach, może żyje?*”

Trafiają do kołchozu Kizjoszark w Dżambule. Tam Tadeusz choruje na tyfus. W roku 1942 ojciec zostaje powołany do armii i zabiera chorego syna ze sobą do Czokpaku. Formuje się tam 8 Dywizja Piechoty. Na miejscu Tadeusz dokarmia i pomaga dzieciom kapitana. W marcu 1942 roku ojciec wyrusza z armią, Tadeusz zostaje sam. Trafia do Kirgistanu i potem przez Morze Kaspijskiego do Iranu. Stamtąd przedostaje się do Palestyny. Kończy szkołę podoficerską. Służy w III Korpusie w Egipcie.

Wraca do Polski w lipcu 1946 roku. Po wielu miesiącach odnajduje rodzinę w Szczecinie. Ojciec wraca do Polski wiosną 1947 z Niemiec. W czasie Wielkanocy, w 1949 roku, bierze ślub. Pracuje w hucie, następnie w papierni Skolwin. W kolejnych latach znajduje zajęcie w elektrowni i ponownie w hucie. Obecnie mieszka z małżonką w Szczecinie, w dzielnicy Skolwin. W 2000 roku powrócił na Ukrainę, aby obejrzeć swoją ziemię. „*Nic po nas nie zostało*”.



HELENA WALERCZYK (z domu PIETRZAK)

Urodzona 2 maja 1936 roku w Czerwieni, województwo Tarnopolskie. Córka Katarzyny i Stanisława. Dwie siostry. Wywieziona 10 lutego 1940 roku.

O wywóźce wiedzą wcześniej. Ojciec Heleny ucieka, zostawia ją i jej matkę z dwiema siostrami. Jak sama wspomina: „*Wcześniejszych lat naprawdę nie pamiętam*”.

W trakcie podróży pociągiem najmłodsza siostra zamarza i umiera. Na miejscu druga siostra pracuje w leśnictwie, a następnie przyszywa guziki do mundurów. Helena pamięta, że „*jak nie było co jeść, to chodziło się jeść na pole zgniłe ziemniaki czy lebiodę*”. Mama umiera w kopalni złota, przywalona przez belkę. Helena zostaje zabrana do żłobka. „*Mnie to zawsze krępowało. Byłam wiele razy przrzucana z jednego domu do drugiego*”. W grudniu 1945 roku została przeniesiona z rosyjskiego przedszkola do polskiego. „*Pamiętam, że byłam bita. Nie mówiłam ani po polsku, ani po rosyjsku*”. Z inicjatywy Aleksandra Lewina znalazła się w Domu Dziecka Polskiego w Swierdłowsku za Uralem. W maju 1946 roku wraca z siostrą do kraju. Podróż trwa około dwa miesiące. Przyjeżdżają do Gostynina. Po powrocie szuka taty. Piszze do Czerwonego Krzyża. Okazuje się, że ojciec ma nową rodzinę, trójkę dzieci. „*Ciebie nikt tu nie zapraszał, po co tu przyszłaś? Drugi znajduch się znalazł*” – słyszy od niego. Zostaje zaatakowana przez psa. Ojciec jej nie pomaga. Ratuje ją leśniczy z domu obok. „*Takiego ojca naprawdę bym nie chciała mieć*”.

Z Bartoszyca udaje się do Bielska, gdzie kończy szkołę średnią. Po niej idzie na studia do Warszawy. Nie kończy ich z powodów finansowych. Wraca do Bielska po nakaz pracy. Ślub bierze w maju 1959 roku. Ostatecznie studia kończy w latach 1971–1972 w Szczecinie. Pracuje jako kierownik osiedlowy administracji domów mieszkalnych. Po śmierci męża wiele swoich dokumentów zniszczyła. Wstydziła się, „*tego, co było*”.



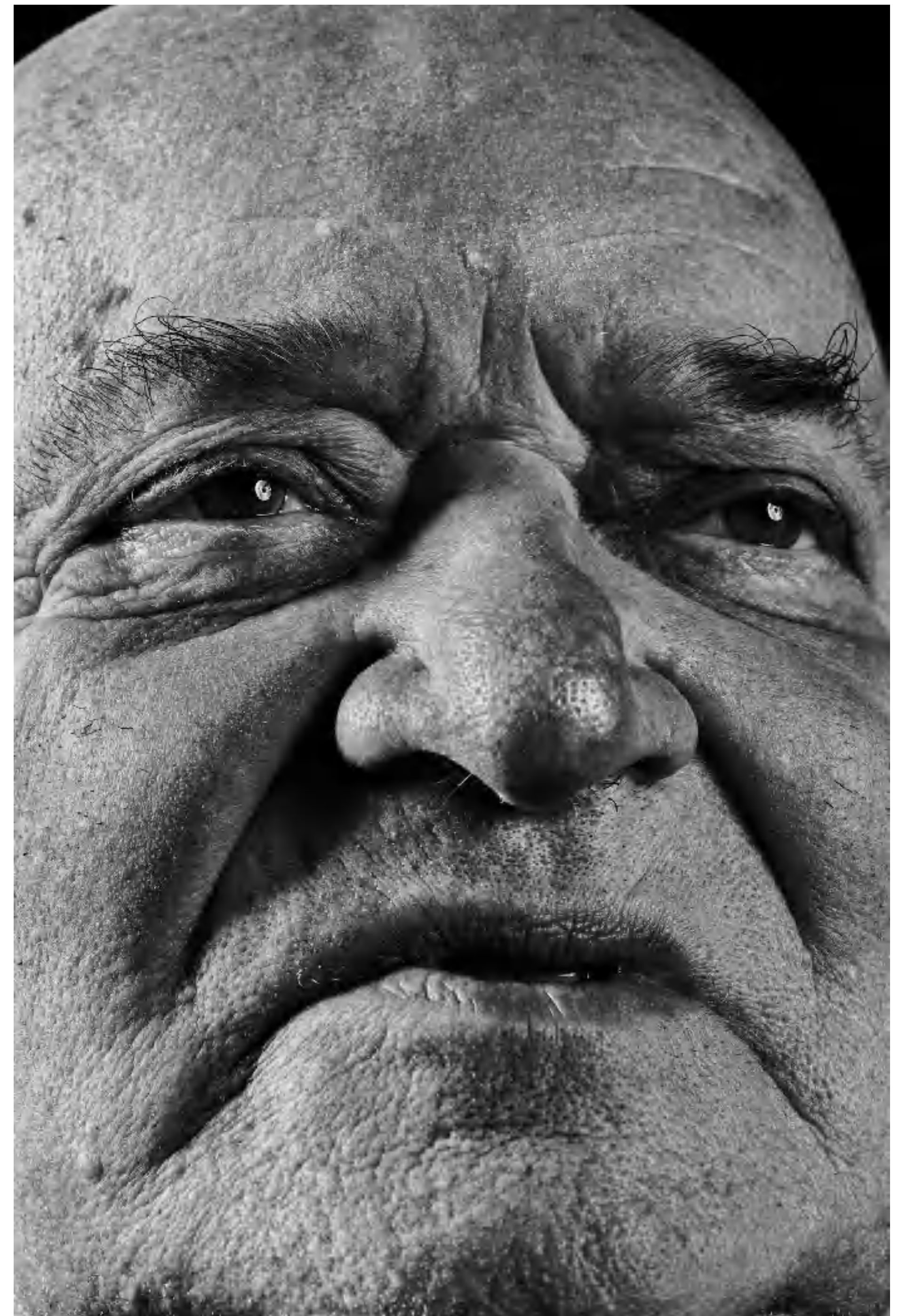
MIROŚLAW ŻURAWSKI

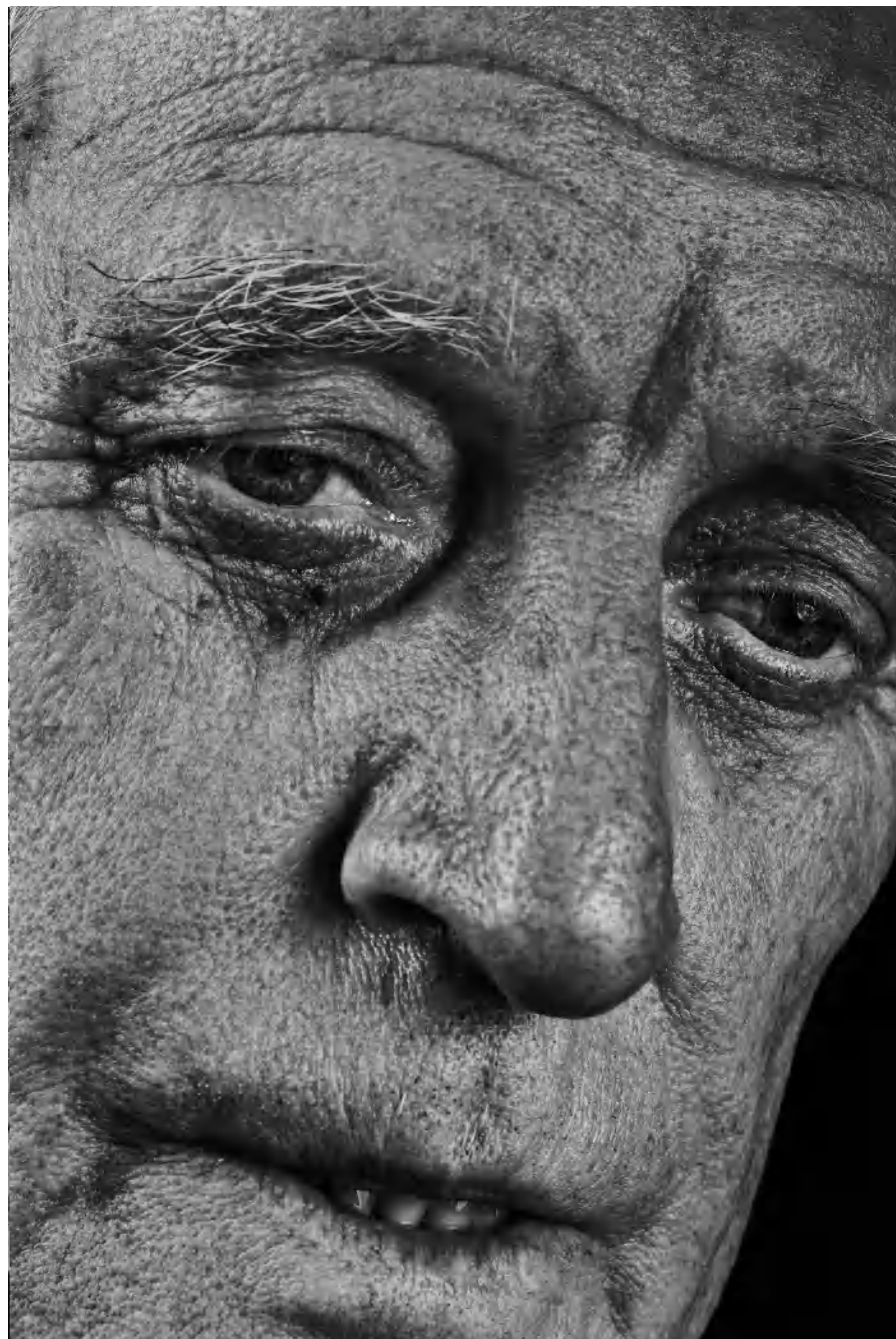
Urodzony 16 listopada 1937 roku (w dowodzie podany rok 1938) w Gawryłowcach, w województwie wileńskim. Syn Mieczysławy i Józefa. Jedynek. Niewiele pamięta. Zesłany jako trzyletnie dziecko.

Zesłani zostają 24 kwietnia 1940 roku. Przychodzą po nich około drugiej w nocy. Mówią: „*wszystko mamy, wszystko dostaniecie*“. Zmuszają do opuszczenia domu, po czym transportują na stację kolejową. Podczas długiego oczekiwania, mały Mirosław uczy się wystawiać główkę i krzyczeć „*towarzysze dajcie wody*“. Podróż trwa niecały tydzień.

Trafiają do kołchozu we wsi Sliwneje, w powiecie Mamlutka. Na początku otrzymują „*cywilizowaną zabudowę*“. Mama i tata pracują minimum osiem godzin dziennie. „*Znając ruskich jakieś tam gramy chleba na osobę przyznawali*“. Zostaje wysłany do przedszkola rosyjskiego. „*Byłem tam cały czas wyzywany*“. Ucieka przez okno i wraca do rodziców. W 1942 roku rodzina odmawia podpisania obywatelstwa rosyjskiego. Zostają zabrani do więzienia. „*Jak ja płakałem, jak ja ryczałem, jak mamę z workiem zabierał*“. Mirosław oddany zostaje na wychowanie do rodziny Dubrowskich. Po pewnym czasie, wypuszczają wszystkich po kolei. Dziadek i babcia podpisują obywatelstwo. Tata trafia do Armii Polskiej. Mały Mirosław wraca do mamy, gdy ta wychodzi z więzienia. Dzieciństwo spędza pod opieką dziadków. Żywią się tym, co daje im przyroda.

W kwietniu 1946 roku wracają do kraju. „*Najbardziej pamiętam jak wróciliśmy z Syberii i nie chciałem wyjść z pociągu, bo nie było ojca. Uciekł z kochanką*“. Zostają przetransportowani pod Szosę Polską w okolicach Szczecina i dalej do wsi Przytoczna. W 1955 roku kończy szkołę podstawową, a następnie udaje się do liceum w Skwierzynie. Po jego ukończeniu, w 1960 roku, dostaje się na Wydział Budowy Maszyn w Szczecinie. Przez 10 lat pracuje w stoczni remontowej Gryfia. Po pięciu latach, składa podanie o pozwolenie pracy na statkach rybackich. Ślub bierze w 1963 roku. Zaczyna służbę na statku Rekin w 1970 roku i pływa do 1984 roku. Opływa znaczną część świata. Obecnie na emeryturze, w dalszym ciągu mieszka w Szczecinie.





TADEUSZ SZUMOWSKI

Urodzony 25 maja 1937 roku we wsi Głębokie w województwie wileńskim. Syn Franciszki i Hieronima. Dwoje rodzeństwa. Zesłany jako trzyletni chłopiec.

Początki deportacji pamięta z opowieści rodziców. Zesłany zostaje 10 lutego 1940. Rok wcześniej, tata z dziadkiem zostają zabrani do więzienia w Mińsku, skąd trafiają do łagru w Workucie. Dziadek umiera w trakcie podróży. W domu zostają: mama, babcia i rodzeństwo małego Tadeusza. Przychodzą po nich o drugiej w nocy. Dostają godzinę na spakowanie. Załadowani na sanie, zostają przetransportowani do najbliższej stacji. Umieszczeni w bydłęcych wagonach, kontynuują podróż w nieludzkich warunkach. W rogu każdego z nich znajdowała się dziura na potrzeby fizjologiczne. *„Jednej z matek umarło dziecko, to NKWD-zista wziął to dziecko i wyrzucił przez ten otwór higieniczny. Ta matka całymi dniami przez ten okres, czas... przy tej dziurze stała”*. Podróż pociągiem trwa około dwóch miesięcy.

Trafiają do sowchozu w Urluciupsku w województwie Pawłodar. Zastają tam puste tereny. Brat i mama zaczynają pracę przy pilnowaniu krów. Trudne warunki życia bardzo szybko dają znać o sobie. *„Starsi zaczęli budować ziemianki i nas zostawili przez ponad dwa tygodnie na stepach, żebyśmy mieszkali”*. Żywią się tym, co udaje się znaleźć. Zbierają pokrzywy, lebidę i korzenie drzew. *„Jaja wrony to był rarytas, a już piskłeta to się do zupy dodawało”*.

W 1943 roku mama zostaje zmuszona do przyjęcia rosyjskiego paszportu. Odmawia. Pobitej do nieprzytomności, nie dają szans na przeżycie. Dochodzi do siebie, po czym ponownie zostaje zabrana przez NKWD do więzienia. Młody Tadeusz zostaje z babcią i rodzeństwem. *„Chodzą na żebry”*, aby otrzymać coś do jedzenia. *„Poszliśmy z babcią na żebry. Nieraz ziemniaka, nieraz łupiny się dostało. Po pewnym okresie czasie babcia zemdlła i upadła. Ja zacząłem płakać i zasnąłem”*. Budzi się w Domu Dziecka w Zagorska. Mówią tam po polsku. W sierpniu w 1946 roku wraca z rodzeństwem do Polski. W kraju mama odnajduje ich przez Polski Czerwony Krzyż.

W Łobzie kończy szkołę podstawową. W 1952 roku przenosi się do Szczecina, gdzie kontynuuje naukę w Technikum Wychowania Fizycznego. W latach 70-tych, po wieloletniej rozłące, spotyka się z ojcem. Po odbyciu służby wojskowej, w 1960 roku bierze ślub, a następnie przez kolejne lata pracuje jako instruktor nauki jazdy. W 1984 roku przechodzi na emeryturę. Obecnie mieszka w Szczecinie.

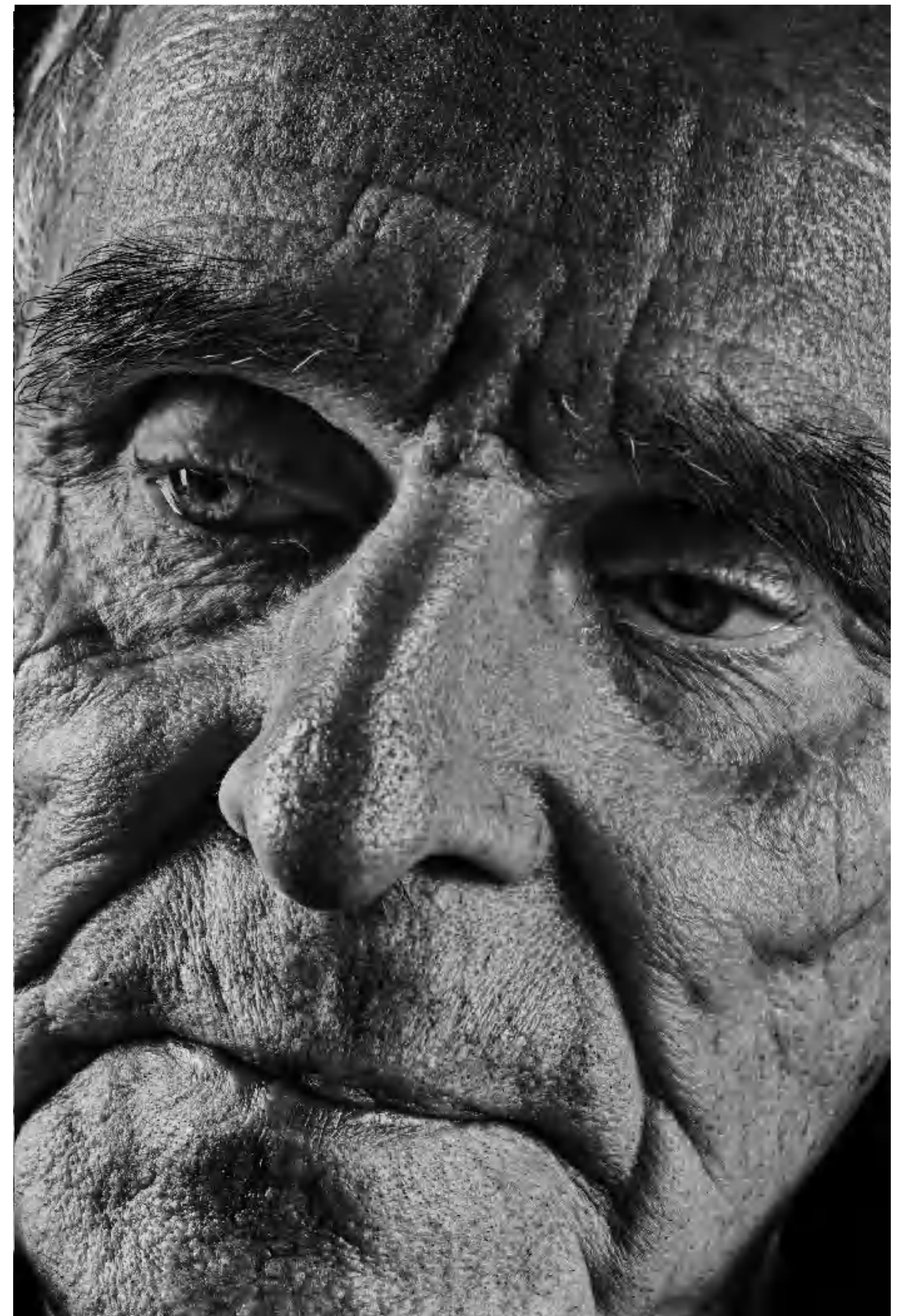
BOGUSŁAW DOKURNO

Urodzony 1 października 1933 roku w Siwicach, w województwie wileńskim. Syn Janiny i Edwarda. Trójka rodzeństwa. Wychowany w rodzinie szlacheckiej, w majątku ziemskim na Stępkowszczyźnie. Zesłany w wieku siedmiu lat.

Deportują ich w na początku kwietnia 1940 roku, kilka miesięcy po dołączeniu ojca do Armii Polskiej. Przychodzą o piątej nad ranem. Dowódca radzi, co zabrać. *„Ja też mam rodzinę i małe dzieci. Pani by tam inaczej zginęła“*. Ciężarówką do stacji w Gudogajach, a następnie koleją, zabrani zostają do miejscowości Kokczetaw w zachodnim Kazachstanie. Tam czekają na nich furmanki. Przewożą ich do kolchozu w Kamiennym Grodzie. Na początku przydzieleni zostają do rodziny rosyjskiej, a następnie otrzymują ziemiankę, w której mieszkają przez kolejnych sześć lat. Zapasów starcza na dwa miesiące. Co cztery tygodnie otrzymują 50 kg zboża. Babcia umiera po 3 miesiącach, a dziadek w styczniu 1941 roku. Na łożu śmierci *„zamarznięty i z głodu“* prosi młodego Bogusia o dotrzymanie obietnicy. Ma wrócić do majątku, zabrać grudkę ziemi i zawieźć ją do Kazachstanu. Tam ją poświęcić i z krzyżykiem i modlitewnikiem, zakopać.

Najstarsza siostra pracuje, robi swetry, rękawice i pończochy. On zmuszony jest żebrac. *„Mamusia jako psycholog, znała duszę ludzką“*. Chodzi z nim między domami i wróży z kart. Otrzymuje za to parę jajek, żyto lub pszenicę. On zaś śpiewa pieśni, za które również dostają jedzenie. Im bardziej sprośna piosenka, tym więcej dostają. Jesienią zajmują się zbieraniem kłosów, a w lecie kory z drzew na opał. Bogusław wypożycza dubeltówkę i chodzi na polowania. *„Głód w domu po zęby“*. W latach 1942–1944 uczy się w szkole rosyjskiej. Pod koniec pobytu w Kazachstanie, otrzymuje pomoc z UNRRA.

Przed powrotem do ojczyzny, przez dwa tygodnie koczują na stacji w Kokczetaw. Wracają do Polski na przełomie kwietnia i maja 1946 roku. Podróż kończą w Legbondzie. W 1947 roku ojciec wraca do Polski z Armii Andersa. Dołącza do nich i obejmuje posadę dyrektora szkoły. W 1952 roku rodzice przenoszą się do Szczecina. Bogusław kończy Technikum Poczta-Telekomunikacyjne w Bydgoszczy, po czym także przenosi się do Szczecina, gdzie kontynuuje studia wieczorowe. Po roku 1957 obejmuje posadę w firmie C. Hartwig Szczecin, gdzie pracuje do czasu otrzymania emerytury w 2000 roku. W 1962 bierze ślub, a w 1985 roku otrzymuje tytuł pedagoga akademickiego. W 2012 roku, w wieku 82 lat, udaje się do dawnego majątku rodzinnego. Odwiedza groby w Kazachstanie. Dotrzymuje obietnicy sprzed blisko siedemdziesięciu lat.



TERESA JANOWIAK (z domu KULIKOWSKA)

Urodzona 15 kwietnia 1933 roku w Brześciu nad Bugiem. Córka Heleny i Stefana. Czwooro rodzeństwa. W chwili zesłania ma siedem lat.

Przychodzą po nich 13 kwietnia 1940 w nocy. Dwa tygodnie po tym, jak bracia Michał i Włodek zostają aresztowani, a następnie trafiają do łagrów nad Peczorą. Wszystko toczy się bardzo szybko. Pani Teresa wspomina: *„Byłam podekscytowana, co się dzieje“*. Rano przyjeżdżają po nich podwozy. W Brześciu ładują ich do bydłowych wagonów. Wyruszają 15 kwietnia, by dwa tygodnie później dotrzeć do stacji Makinka. Dalej, samochodami ciężarowymi przewiezieni zostają do sowchozu Czuszkał. *„Wywalają nas i zostawiają na drodze“*.

Umieszczeni zostają w zabudowie dla cielaków. W późniejszym czasie ojciec Pani Teresy kupuje od Ukraińców lepiankę. Mama i siostra pracują w wialni, ojciec natomiast ze zwierzętami. Cierpią okrutny głód. *„Człowiek marzył, aby się najeść do syta“*. Otrzymują dziennie 200 gram chleba. *„Trochę się kradło“*. W trakcie dnia mała Teresa biega, bawi i kąpie się w rzece. *„Dzieci rosyjskie to w ogóle fajne były. Ja nie miałam tak źle“*. Po podpisaniu Układu Sikorski-Majski w 1941 roku, obaj bracia Pani Teresy trafiają do Armii Andersa. W Wielkanoc, 5 kwietnia 1943 roku, jej rodzina wyrusza do kołchozu Makinka. W trakcie podróży atakuje ich burza śnieżna. Po dotarciu zatrzymują się u miejscowej gospodyni. Tata Pani Teresy dostaje wezwanie do wojska. Kieruje do władz NKWD prośbę o możliwość zabrania rodziny ze sobą. Bez powodzenia. W późniejszych wspomnieniach ojca, można przeczytać: *„Terenia przyniosła mi garstkę grochu, a Jadzia bardzo płakała. I ja musiałem zostawić moje dziewczynki na długie pięć lat“*. Będąc setki kilometrów dalej, wciąż stara się pomagać rodzinie. *„Miód kiedyś przyszedł, to był przysmak“*. W 1944 roku młoda Teresa idzie do polskiej szkoły. Choruje na awitaminozę. Dostaje wrzodów na nogach i na głowie. *„Tęskniłam za Polską“* – wspomina.

Do kraju wracają 9 kwietnia 1946 roku. *„Było widać zniszczenia wojenne, a z powrotem widać wracających żołnierzy rosyjskich“*. Wsiadają na stacji Goctław w Szczecinie. W 1947 roku tata wraca z Anglii do Polski. W następnych latach Pani Teresa kończy jedenastoletnią szkołę i udaje się na studia na Wydziale Chemii. Nie kończy ich, zaczyna pracę jako księgowka. W 1961 roku bierze ślub. Do emerytury w 1989 roku pracuje jako zastępca księgowej w firmie Gryf Piast. Obecnie, w dalszym ciągu mieszka w Szczecinie.



Theater of Life

„Teatr Życia” to bardzo osobisty projekt o życiu - o tym, jak je postrzegam. To esej będący połączeniem moich doświadczeń i przemyśleń na temat tego, co mnie otacza. Eksploracja surrealizmu w życiu dziennym.

W wyniku szybko zmieniającego się postępu technologicznego, który kształtuje nasze życie oraz inwazji mass mediów, wiele osób wydaje się być coraz bardziej odciętych od świata. Niektórzy szukają schronienia i tworzą dla siebie alternatywne rzeczywistości. Niektórzy po prostu szukają tymczasowej - przebierają się w kostiumy, odgrywają role lub udają bohaterów z filmów, gier lub japońskich anime.

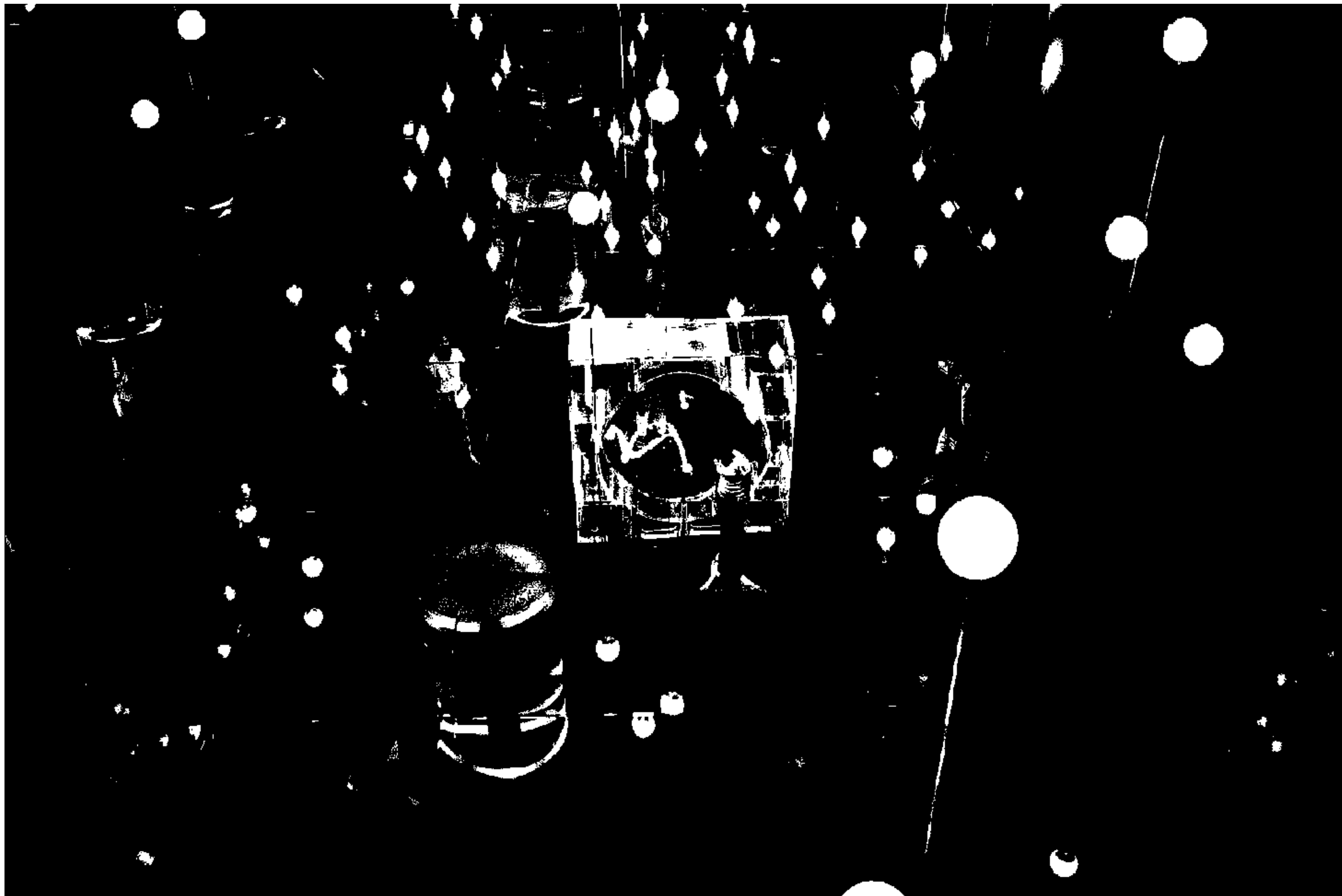
Ludzie coraz bardziej gubią się między granicami dwóch światów: świata realnego, w którym żyją i świata kreowanego przez media. Zjawisko to jest najbardziej widoczne w większości krajów wysoko rozwiniętych, gdzie ludzie coraz bardziej polegają na technologii w życiu codziennym, gdzie środki masowego przekazu mają największy wpływ na ludzi.

Te momenty odrealnienia, bycia na granicy rzeczywistości i snu interesują mnie











































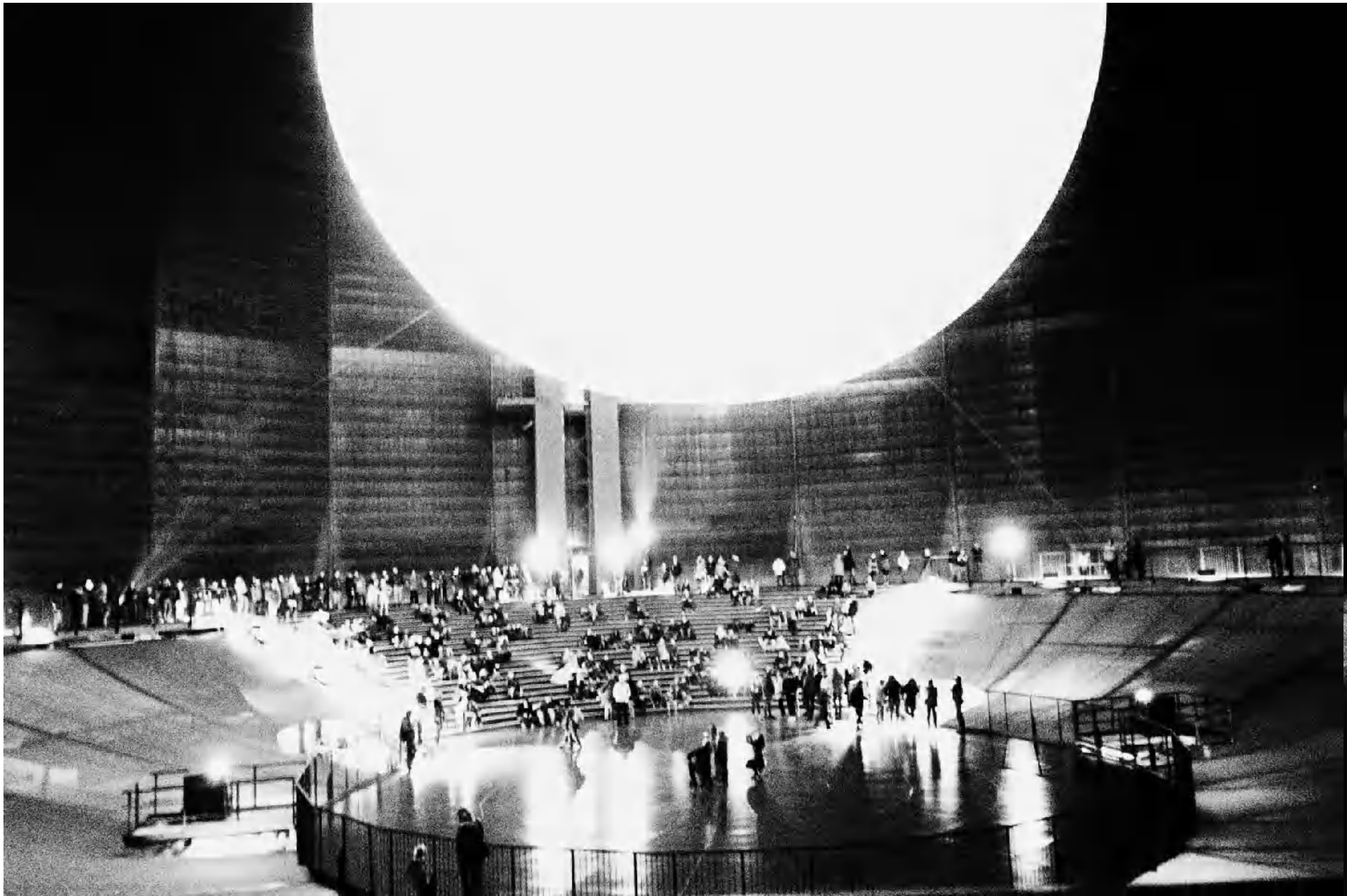




















Coastline

„Teatr Życia” to bardzo osobisty projekt o życiu - o tym, jak je postrzegam. To esej będący połączeniem moich doświadczeń i przemyśleń na temat tego, co mnie otacza. Eksploracja surrealizmu w życiu dziennym.

W wyniku szybko zmieniającego się postępu technologicznego, który kształtuje nasze życie oraz inwazji mass mediów, wiele osób wydaje się być coraz bardziej odciętych od świata. Niektórzy szukają schronienia i tworzą dla siebie alternatywne rzeczywistości. Niektórzy po prostu szukają tymczasowej - przebierają się w kostiumy, odgrywają role lub udają bohaterów z filmów, gier lub japońskich anime.

Ludzie coraz bardziej gubią się między granicami dwóch światów: świata realnego, w którym żyją i świata kreowanego przez media. Zjawisko to jest najbardziej widoczne w większości krajów wysoko rozwiniętych, gdzie ludzie coraz bardziej polegają na technologii w życiu codziennym, gdzie środki masowego przekazu mają największy wpływ na ludzi.

Te momenty odrealnienia, bycia na granicy rzeczywistości i snu interesują mnie















GENIK MORENIE
ZIELONA
Ciepła woda
10 zł / osoba
MIAŁO
1 zł / osoba
ZIMNOKŁA
10 zł / osoba
Kąpiele w ciepłej wodzie
Kąpiele w zimnej wodzie
Motorówka - 25 / osoba
DŁGOCZASNE
EKSTREMALNE PRZECIĄŻENIE 15 min - 40 zł / osoba / KASAPY - 10 zł

















